

Nowe Życie

2/2014



dolnośląskie pismo katolickie

religia

■ społeczeństwo

■ kultura

PO CO ŻYJĄ OSOBY

KONSEKROWANE?

s. 4

KLAUZURA



Sukienka kontra gender
s. 12

Hospicjum perinatalne we Wrocławiu
s. 16

Kościół św. Antoniego we Wrocławiu
Sanktuarium Jasnogórskiej Matki Kościoła
s. 18

KS. MARCIN KOŁODZIEJ

Intencja ogólna

**Aby mądrość i doświadczenie osób w podeszłym wieku
były uznawane w Kościele i w społeczeństwie.**

Tak zwane współczesne, a co za tym idzie uznawane za nowocześnie systemy filozoficzne bardzo dużo uwagi poświęcają prawom człowieka. Podkreślają, że tych praw nie wolno w żaden sposób łamać czy ograniczać. Dlatego w tym kontekście liczą się prawa i młodych, i starych. Tymczasem nie ma co rozliczać tych rzekomo postępowych środowisk na podstawie tego, co mówią, ale raczej w oparciu o sposób ich postępowania. A tutaj poglądy te przedstawiają się nieco odmiennie. W postępowaniu współczesnej nowoczesnej myśli filozoficznej i społecznej będziemy mieli do czynienia raczej z ograniczeniem roli ludzi starszych w społeczeństwie. Praktycznie przejawia się to w przesuwaniu ludzi w podeszłym wieku do przysłowiowego lamusa. Nie nadają się oni bowiem do pracy, nie są dobrymi doradcami, nie znają się na wychowaniu dzieci. Dlatego należy ograniczyć im dostęp do odpowiedniej pomocy medycznej, zaproponować pokoleniom młodszym ubezwłasnowolnienie ich i w końcu wprowadzić w stosunku do starszych eutanazję, jako dobrodziejstwo gwarantujące – jak sama nazwa wskazuje – dobrą śmierć. Na szczęście taki sposób myślenia obcy jest Kościołowi. Dał temu wyraz na przykład papież Franciszek już dwa dni po swoim wyborze na następcę św. Piotra, gdy w przemówieniu do kardynałów powiedział: *Drodzy Bracia, odwagi! Połowa z nas jest już w starszym wieku, a starość – podoba mi się to określenie – jest siedliskiem życiowej mądrości. Starcy mają w sobie mądrość przebytej drogi życia, jak starzec Symeon czy prorokini Anna ze świątyni jerozolimskiej. Właśnie ta mądrość pozwoliła im rozpoznać Jezusa. Dawajmy tę mądrość ludziom młodym, dawajmy ją niczym dobre wino, które z biegiem lat staje się lepsze! Ofiarujmy młodym życiową mądrość! Podobnie myślał i dał tego dowód w swoim liście do ludzi w podeszłym wieku bł. Jana Pawła II. Napisał do nich: Ludzie starzy pomagają nam mądrzej patrzeć na ziemskie wydarzenia, ponieważ dzięki życiowym doświadczeniom zyskali wiedzę i dojrzałość. Są strażnikami pamięci zbiorowej, a więc mają szczególnie tytuł, aby być wyrazicielami wspólnych ideałów i wartości, które są podstawą i regułą życia społecznego. Wykluczyć ich ze społeczeństwa znaczy w imię nowoczesności pozbawionej pamięci odrzucić przeszłość, w której zakorzeniona jest teraźniejszość. Ludzie starsi dzięki swej dojrzałości i doświadczeniu mogą udzielać młodym rad i cennych pouczeń (nr 10). Taki sposób postrzegania starości Kościół czerpie z Pisma Świętego. W nim starość jawi się jako czas, w którym najlepiej można pojąć sens życia i zdobyć mądrość serca (por. Ps 90, 12). Powiada bowiem autor Księgi Mądrości: Starość jest czigodna nie przez długowieczność i liczbą lat się jej nie mierzy; sędziwością u ludzi jest mądrość, a miarą starości – życie nieskalane (Mdr 4, 8-9). Starość – jak podkreślił bł. Jan Paweł II we wspomnianym już liście – to ostatni etap ludzkiego dojrzewania i znak Bożego błogosławieństwa (nr 8). Prośmy zatem Boga – modląc się w intencji ogólnej proponowanej na ten miesiąc – aby mądrość i doświadczenie życiowe ludzi w podeszłym wieku było uznawane nie tylko w Kościele, ale także we współczesnych społeczeństwach.*

Intencja misyjna

**Aby kapłani, zakonnicy i świeccy wielkodusznie
współpracowali w misji ewangelizacyjnej.**

Papież Franciszek dał nam pod koniec ubiegłego roku – jako szczególny owoc synodu poświęconego nowej ewangelizacji – specjalny dar w postaci adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium*. W niej zauważył, że dzieło ewangelizacji jest zadaniem całego Kościoła. Nie dotyczy ono tylko kapłanów, czy zakonników, ale obejmuje także ludzi świeckich. Papież napisał do nas: *Jezus nie mówi Apostołom, by uformowali ekskluzywną grupę, elitarną grupę. Jezus mówi: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19). Św. Paweł stwierdza, że w ludzie Bożym, w Kościele „nie ma już Żyda ani poganina, [...] wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3, 28). Chętnie chciałbym powiedzieć tym, którzy czują się z dala od Boga i od Kościoła, którzy są lękliwi i obojętni: Pan powołuje również ciebie, byś stanowił część Jego ludu, i czyni to z wielkim szacunkiem i miłością! (nr 113). Pan Jezus posłał swoich Apostołów z nakazem: Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (Mk 16, 15). I to jest zadanie powierzone przede wszystkim współczesnym następcom Apostołów, którzy powinni mieć w pamięci słowa św. Pawła: Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii! (I Kor 9, 16). Obok tego jednocześnie wszyscy przecież czujemy się niejako przedłużeniem rąk apostolskich oraz odpowiedzialnymi za głoszenie dobrej nowiny o Chrystusie. Mamy bowiem głosić Ewangelię na wzór pierwszych chrześcijan: Ci, których rozproszyło prześladowanie, jakie wybuchło z powodu Szczepana, dotarli aż do Fenicji, na Cypr i do Antiochii, głosząc słowo samym tylko Żydom [...] Oni to po przybyciu do Antiochii przemawiali też do Greków i opowiadali Dobrą Nowinę o Panu Jezusie. A ręka Pańska była z nimi, bo wielka liczba uwierzyła i nawróciła się do Pana (Dz 11, 19-21). To zadanie głoszenia przez nas prawd Bożych dotyczy obecnie nie tylko ludzi w dorosłych. Coraz częściej do dzieła ewangelizacji zapraszani są ludzie młodzi. Kościół na nich liczy i chętnie ich do tego dzieła włącza. Papież Benedykt XVI podczas swojej podróży apostolskiej do Brazylii w 2007 roku powiedział do młodzieży, zgromadzonej na spotkaniu z nim w Sao Paulo: *Posyłam was zatem z wielką misją ewangelizowania chłopców i dziewcząt, którzy błądzą na tym świecie, niczym owce bez pasterza. Bądźcie apostołami młodzieży. Za-proście ją do pójścia z wami, do zakosztowania waszego własnego doświadczenia wiary, nadziei i miłości; do spotkania Jezusa, aby czuć się prawdziwie miłowanym, przyjętym, z pełnią możliwości zrealizowania się. Niechaj także oni odkryją pewne drogi Przykazań a podążając nimi, dotrą do Boga. Jednak podejmując się zadania głoszenia Chrystusa innym ludziom możemy mieć opory, bo niekiedy uważamy, że jesteśmy za mało wykształceni w dziedzinie teologii, albo nie potrafimy pięknie przemawiać. Warto wtedy przypomnieć sobie wskazówkę udzieloną niegdyś przez św. Franciszka z Asyżu swoim braciom. Gdy ich posyłał, mówił tak: Idźcie i głoscie Ewangelię, ale słów używajcie tylko wtedy, gdy to będzie konieczne. A zatem nie zawsze jest potrzeba, aby używać słów, można równie skutecznie głosić Chrystusa tylko własnym postępowaniem. Dlatego – podejmując intencję misyjną – prośmy w ufnej modlitwie, aby wszystkie stany Kościoła podejmowały misję ewangelizacyjną i dla wypełnienia jej owocnie współpracowały.**

Drodzy Czytelnicy!

Jak każdego roku 2 lutego przeżywamy Święto Ofiarowania Pańskiego. Dzień ten jest także Dniem Życia Konsekrowanego, dlatego chcemy otoczyć naszą szczególną modlitwą wszystkie siostry zakonne czynne i klauzurowe, zakonników, mnichów, a także wszystkie osoby służące Panu Bogu w instytucjach świeckich oraz w indywidualnych formach życia konsekrowanego, czyli dziewice, wdowy i pustelników. Prosimy dla nich wszystkich o łaskę wiernego i hojnego serca, o liczne powołania, ale przede wszystkim dziękujemy za ten szczególny dar, jakim są dla Kościoła. *Życie konsekrowane jest niczym ów drżący na wietrze płomień, który wciąż musimy osłaniać, aby mimo ludzkiej słabości i zewnętrznych przeciwności, mogło ogrzewać Kościół ciepłem służebnej miłości, rozpalając go żarem pokornej ofiary i oświetlając światłem niesłabnącej wiary* (z listu biskupów polskich na Dzień Życia Konsekrowanego – 2 lutego 2013 roku, *Ku pełni życia w Chrystusie*).

Również w tym dniu - 2 lutego w naszej Archidiecezji będzie miało miejsce uroczyste zakończenie peregrynacji wielkopiątkowego krzyża błogosławionego Jana Pawła II. **Procesjonalne przeniesienie krzyża z kościoła pw. św. Krzyża do Katedry Wrocławskiej nastąpi o godz. 12¹⁵, a uroczysta Msza Św. transmitowana przez TV Polonia i Radio Rodzina rozpocznie się o godz. 13⁰⁰.**

Niech nasze liczne uczestnictwo, w tym ważnym wydarzeniu w życiu Archidiecezji Wrocławskiej będzie wyrazem wiary i wielkiej wdzięczności, za liczne łaski otrzymane w czasie peregrynacji.

ks. Zbigniew Stokłosa

- 4 Po co żyją osoby konsekrowane?
- 6 W 30. rocznicę śmierci biskupa Wincentego Urbana
- 8 Przygoda w realu
- 10 Ferie z Panem Bogiem
- 12 Sukienka kontra gender
- 14 „Na początku było Słowo” - rodzina miejscem spotkania człowieka ze Słowem
- 16 Hospicjum perinatalne we Wrocławiu
- 18 Kościół św. Antoniego we Wrocławiu Sanktuarium Jasnogórskiej Matki Kościoła
- 22 Wyjątek wyjątkiem, wielbłąd wielbłądem
- 24 Trzej Męczennicy Dominikańscy z Ząbkowic Śląskich i ich kult na przestrzeni wieków
- 26 Krzyżówka

POLECAMY



Hospicjum perinatalne we Wrocławiu

s. 16



Kościół św. Antoniego we Wrocławiu Sanktuarium Jasnogórskiej Matki Kościoła

s. 18

Nowe Życie

dołnośląskie pismo katolickie
ISSN 0233-4367
Wydawca:
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny:
ks. Zbigniew Stokłosa
Sekretarz redakcji:
Anna Witowska
Korekta:
Joanna Stefańczyk
Grafika:
Juliusz Walaszczyk

Adres redakcji:
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16
Serwis internetowy:
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl
Adres e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
Nakład: 9500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz nie zwraca materiałów niezamówionych. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Powiedzmy jasno: człowiek niewierzący nie przyjmie i nie pojmie słowa „powołanie”, gdyż nie dopuszcza myśli, że z inicjatywą zaproszenia kobiety czy mężczyzny do ścisłej współpracy z Sobą wychodzi sam Bóg.



ROMAN FARYŚ

PO CO ŻYJĄ OSOBY KONSEKROWANE?



KS. ALEKSANDER RADECKI

Jedną z ulic Wrocławia szła z mamą może czteroletnia dziewczynka. W pewnym momencie zauważyła siostrę zakonną i spontanicznie zadała głośno pytanie: „Mamusiu, co to idzie?”. Czterolatce można sensownie odpowiedzieć na to pytanie, ale co zrobić z dorosłymi, którzy nie są w stanie zrozumieć ludzi w habitach, zamkniętych za klasztornymi murami, żyjącymi inaczej, niż wszyscy „normalni” (?) ludzie? Obserwacja zachowań wobec osób konsekrowanych, które spotykamy w codzienności, każe domniemywać, że wielu z nas, ochrzczonych katolików (!) dalekich jest od rozumienia istoty tej drogi życia, tego rodzaju powołania.

„Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się zepsujesz”. Te dobrze nam znane słowa mistrza Jana z Czarnolasu skłaniają do postawienia pytania: dlaczego najpierw musi (?) nastąpić utrata skarbu

(w tym wypadku zdrowia), aby go należycie docenić? Śmiem przypuszczać, że coś podobnego dotyczy również osób konsekrowanych – także w naszej Ojczyźnie. Dopóki pośród nas siostry i bracia zakonnicy są i „robią swoje”, służąc Bogu i ludziom – wydaje się to czymś normalnym i oczywistym. Alarm włączy się dopiero wtedy, gdy w naszym środowisku zabraknie osób konsekrowanych (w przedszkolu, zakładzie opiekuńczym, hospicjum, zakrystii, sali szkolnej) choć „od zawsze” tam byli – lub wtedy, gdy własne dziecko ogłosi, że wybiera się za klasztorną furtę.

Niech więc podjęcie tego tematu pomoże nam przemyśleć i poustawić relacje i postawy wobec osób zakonnych. Byłaby to konkretna odpowiedź na wyzwanie, które powraca w Kościele w dniu 2 lutego, gdy obchodzono jest Dzień Osób Konsekrowanych.

SENS ŻYCIA ZAKONNEGO

Powiedzmy jasno: człowiek niewierzący nie przyjmie i nie pojmie słowa „powołanie”, gdyż nie dopuszcza myśli, że z inicjatywą zaproszenia kobiety czy mężczyzny do ścisłej współpracy z Sobą wychodzi sam Bóg. Skoro darem powołania bywa

zaskoczony i zdziwiony sam powoływany – jakże wytłumaczyć ten fenomen komuś, kto nie doświadcza osobistej relacji z Panem Jezusem? Bo powołanie jest tajemnicą, dostępną jedynie na płaszczyźnie wiary, nadziei, miłości i... ofiary.

Świat nasz, który hołduje jedynie dwóm prawom ekonomicznym („opłaca się” – „nie opłaca się”) będzie stawiał ludziom kroczącym drogami życia konsekrowanego lub pukającym do klasztornych bram pytania konkretne: co ci to, da, co z tego będziesz miała/miał i co świat na tym zyskać może? I niemal z góry przesądzi, że siostry zakonne czy bracia zakonnicy to godni politowania straceni, nieudacznicy życiowi, sprawiający zawód swoim bliskim i społeczeństwu, pozbawiający się prawdziwego szczęścia. Czy aby na pewno, tak myślący ludzie mają rację w swoich ocenach?

ŚLUBY ZAKONNE JAKO ODPOWIEŹ NA PROWOKUJĄCE POSTAWY ŚWIATA

Sięgnijmy spokojnie i odważnie po szczególny dokument autorstwa bł. Jana Pawła II, czyli adhortację *Vita consecrata* (VC), by podjąć próbę zrozumienia istoty trzech ślubów za-

konnych, jakimi starają się żyć osoby konsekrowane, gdyż to właśnie rady ewangeliczne, jakimi są czystość, ubóstwo i posłuszeństwo stanowią sedno tego rodzaju życia. Nasz wielki rodak na stolicy Piotrowej napisał w przywołanej tu adhortacji następujące zdania:

„W naszym świecie, gdzie ślady Boga wydają się często zatarte, pilnie potrzebne jest zdecydowane świadectwo prorockie osób konsekrowanych. Jego podmiotem powinno być przede wszystkim pierwszeństwo Boga i dóbr przyszłych, czego przejawem jest naśladowanie Chrystusa czystego, ubożego i posłusznego, całkowicie oddanego chwale Ojca oraz miłości do braci i siostr” (VC 85).

„Wybór rad ewangelicznych nie prowadzi [...] w żadnej mierze do zużożenia wartości autentycznie ludzkich, ale ma być raczej ich przemianą. [...] Profesja czystości, ubóstwa i posłuszeństwa jest wezwaniem, by nie lekceważyć ran zadanych przez grzech pierworodny, i choć potwierdza wartość dóbr stworzonych – podkreśla ich względność i wskazuje na Boga jako na dobro absolutne” (VC 87).

W dalszej części papież tłumaczył, że śluby zakonne są odpowiedzią na prowokacje, które świat kieruje ku współczesnym ludziom – czytamy się z uwagą w tę argumentację:

„Pierwszą prowokacją jest hedonistyczna kultura, która odrzuca wszelkie obiektywne normy dotyczące płciowości, sprowadzając ją często do rangi zabawy lub towaru, praktykując [...] swego rodzaju bałwochwalczy kult instynktu. Skutki tego przejawiają się we wszelkiego rodzaju nadużyciach, którym towarzyszą niezliczone cierpienia psychiczne i moralne jednostek i rodzin. Odpowiedzią życia konsekrowanego jest przede wszystkim radosna praktyka doskonałej czystości jako świadectwo mocy Bożej miłości, działającej w ułomnej ludzkiej naturze. Osoba konsekrowana ukazuje, że to, co większość ludzi uważa za niemożliwe, dzięki łasce Pana Jezusa

staje się możliwe i jest źródłem prawdziwego wyzwolenia” (VC 88).

„Inną prowokacją jest dzisiaj materialistyczna żądza posiadania, lekceważąca potrzeby i cierpienia słabszych i wyzuta z wszelkiej troski o zachowanie równowagi zasobów naturalnych. Odpowiedzią życia konsekrowanego jest profesja ewangelicznego ubóstwa, przeżywana w różnych formach i często połączona z konkretną działalnością, szerzącą solidarność i miłosierdzie” (VC 89).

„Trzecia prowokacja łączy się z takim pojmowaniem wolności, które oddziela tę fundamentalną ludzką prerogatywę od jej konstytutywnej więzi z prawdą i z normą moralną

nouprawienia i poszanowania praw osoby ludzkiej, może warto zadbać o... normalność w traktowaniu ludzi Bogu służących – choćby w zwracaniu się do nich per „proszę siostry”, „proszę brata”, „proszę ojca”? I skoro ci konsekrowani z ludźmi są więzi i dla ludzi postanowieni (por. Hbr 5, 1-2) – może warto obdarować ich szczerym uśmiechem, zwykłą życzliwością, uszanowaniem ich stroju, odmiennego stylu życia? A czy jest coś piękniejszego, niż współpraca ludzi świeckich i osób konsekrowanych w tyłu dziedzinach życia, skoro „gramy” w tej samej chrześcijańskiej „drużynie” jako dzieci Ojca niebieskiego?

Bywa i tak, że coraz częściej trze-

A czy jest coś piękniejszego, niż współpraca ludzi świeckich i osób konsekrowanych w tyłu dziedzinach życia, skoro „gramy” w tej samej chrześcijańskiej „drużynie” jako dzieci Ojca niebieskiego?

[...]. Skuteczną odpowiedzią na tę sytuację jest posłuszeństwo właściwe dla życia konsekrowanego. Ukazuje ono w sposób szczególnie wyrazisty posłuszeństwo Chrystusa wobec Ojca i opierając się na tej właśnie tajemnicy poświadczają, że nie ma sprzeczności między posłuszeństwem a wolnością” (VC 91).

Uzasadnienie drogi rad ewangelicznych można podsumować słowami Pana Jezusa, tłumaczącego uczniom sens bezżeństwa podejmowanego ze względu na królestwo niebieskie: *Kto może pojąć, niech pojmuje!* (Mt 19, 12).

NA CO MAJĄ PRAWO LICZYĆ POWOŁANI Z TWOJEJ STRONY?

Warto – w imię zwykłej uczciwości – zauważyć, ile zawdzięczamy życiu i pracy osób konsekrowanych: świat, Europa, Polska, diecezja, parafia i każdy z nas. A skoro tak, to Bogu i powołanym należy się po prostu wdzięczność za ten „gatunek” ludzi. W dobie deklarowanej tolerancji, rów-

ba będzie prostować krzywdzące i fałszywe opinie o osobach konsekrowanych w imię prawdy lub chronić je przed niewybrednymi atakami. Z kolei zakonne wspólnoty kontemplacyjne, które nieustannie modlą się w naszych intencjach, mają prawo liczyć na pomoc materialną, by w ich klasztorach nie doskwierało zimno czy głód.

Ale najważniejsze zadanie dla nas, jako Kościoła: oby wszystkie osoby konsekrowane mogły liczyć na naszą stałą, gorącą modlitwę w ich intencjach – by wytrzymały na drodze powołania, by sprostały zadaniom, jakie na nich spoczywają, by nie brakło światu nowych, Bożych „szaleńców”! Bo marny będzie nasz los, gdy zakonne nowicjaty zaświecą pustkami...

Dlatego na koniec postawmy sobie konkretne pytanie: a gdyby tak twoją córkę, syna, wnuczkę, wnuka powołał Pan Jezus do swojej wyłącznej służby, to... co wtedy powiesz, zrobisz, postanowisz?

W 30. rocznicę śmierci biskupa Wincentego Urbana

W wyniku tajnej obserwacji jaką podjęto ustalono, że był on: (cytując źródła archiwalne zdeponowane w Instytucie Pamięci Narodowej we Wrocławiu) „wrogo ustosunkowany do władzy komunistycznej”.

ADAM SZYMANOWSKI

Data 13 grudnia kojarzy się starszemu pokoleniu z rokiem 1981, w którym to komuniści wprowadzili na terenie Polski stan wojenny. Nieliczni Dolnoślązacy pamiętają, że dwa lata później od tego wydarzenia zmarł biskup sufragan wrocławski Wincenty Urban. Jan Paweł II po otrzymaniu wiadomości o zgonie biskupa Urbana napisał w telegramie kondolencyjnym następująco: „W duchowej łączności z całym Kościołem wrocławskim głęboko przeżywam śmierć ks. bp. Wincentego Urbana. Odszedł bowiem do wieczności wierny syn Kościoła, gorliwy kapłan i biskup, wybitny historyk, ceniony profesor i duszpasterz, który wiele wniósł w życie archidiecezji wrocławskiej i Kościoła w Polsce...”

ŻYCIORYS

Ten znany historyk i ceniony biskup przyszedł na świat 13 lutego 1911 r. w Grodzisku Dolnym (koło Przeworska). Był synem Antoniego i Marii (z domu Ziembra). Do szkoły podstawowej uczęszczał w Chałupkach Demblańskich, a gimnazjum ukończył w Leżąnsku. W 1931 r. po otrzymaniu świadectwa maturalnego wstąpił do Seminarium Duchownego we Lwowie. Po zdaniu wymaganych egzaminów przyjął w dniu 28 czerwca 1936 r. święcenia kapłańskie. Pierwszą placówką duszpasterską neoprezbi-

tera Wincentego były Sokolniki, następnie Biłka Szlachecka i Kamionka Strumiłowa. W czasie pełnienia obowiązków wikarego w tych parafiach na bieżąco interesował się historią, co miało wpływ na dalsze kształcenie się i napisanie rozprawy doktorskiej. Niestety do jej obrony w tym czasie nie doszło, ponieważ rozpoczęła się II wojna światowa. W okresie wojny powrócił do Biłki Szlacheckiej i począwszy od września 1940 do czerwca 1945 r. był tam proboszczem. Po zakończeniu wojny z przerażającymi wspomnieniami wojennymi, zwłaszcza popełnionego ludobójstwa na ludności polskiej przez ukraińskich mordców z UON-UPA przybył na Śląsk Opolski. Wtedy to spotkał się z księżmi: Bolesławem Kominkiem i Pawłem Latuskiem, którzy zarządzali Administraturą Apostolską w Opolu. Patrząc z perspektywy lat było to zaskakujące spotkanie, ponieważ wszyscy rozmówcy zostali później biskupami we Wrocławiu. Skierowali oni ks. Urbana do pracy duszpasterskiej w Grodzcu. Tam przez rok był wikarym. Najprawdopodobniej latem 1946 r. zaproponowano mu objęcie posady we Wrocławiu i późną jesienią został w tym mieście dyrektorem Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego oraz Biblioteki Kapitulnej. Po podjęciu się tej funkcji - dyrektorem był tylko z nazwy, ponieważ na nim spoczywał remont, odbudowa budynku, porząd-



WYBIELEŃ, COMAROWSKI
COMAROWSKI/WYBIELEŃ

kowanie zbiorów, zabezpieczanie ich przed wilgocią, mrozem i deszczem. Mimo natłoku pracy nie zapomniał o swojej pasji naukowej. W 1947 r. na Uniwersytecie Warszawskim uzyskał upragniony doktorat z teologii. Po otrzymaniu tytułu naukowego podjął się obowiązków wykładowcy historii Kościoła w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Zaangażowanie w pracę kurialną i w WSD miało wpływ na to, że w 1952 r. został mianowany kanonikiem. Z tym wyróżnieniem wiązało się, że znalazł się on w zainteresowaniu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu. W wyniku tajnej obserwacji jaką podjęto ustalono, że był on: (cytując źródła archiwalne zdeponowane w Instytucie Pamięci Narodowej we Wrocławiu) „wrogo ustosunkowany do władzy komunistycznej”. Uznano go za „zamaskowanego wroga”, ponieważ posiadano informację, że „w czasie okupacji należał do AK”. Ponadto dowiedziano się że „są wniośki, aby był biskupem sufraganiem wrocławskim”. Po otrzymaniu meldunku o tej treści szefostwo WUBP z Wrocławia zareagowało natychmiastowo. Wydano podwładnym następującą dyrektywę: „do aktywnego rozpracowania, ewentualnej w przyszłości kompromitacji i usunięcia z diecezji”. Mimo tych poleceń nigdy nie udało się tego zrealizować.

SAKRA BISKUPIA

W 1955 r. z powodów politycznych został zwolniony ze stanowiska wykładowcy. Lepszy czas dla ks. Urbana nastąpił pod koniec 1956 r., wtedy to wraz z objęciem rządów przez prawowitego biskupa (ks. B. Kominka) we Wrocławiu, powrócił na poprzednie stanowisko. Zaangażował się w tym czasie do pomocy organizacyjnej rektorowi ks. Aleksandrowi Zienkiewiczowi. Ze względu, że rektor chciał zrezygnować z pełnienia tej funkcji, wielu duchownych widziało w ks. Urbanie jego następcę. Jednakże tak się nie stało. Rektorem został wspomniany ks. P. Latusek. Pod koniec 1959 r. Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński wytypował ks. Urbana do przyjęcia sakry biskupiej. W styczniu 1960 r. został oficjalnie ogłoszony biskupem gnieźnieńskim, skierowanym do pomocy biskupowi we Wrocławiu. W momencie uzyskania sakry biskupiej znalazł się on ponownie w szczególnym zainteresowaniu bezpieki.

Na podstawie przeprowadzonej kwerendy archiwalnej można stwierdzić, że na przestrzeni lat inwigilowało go wielu funkcjonariuszy SB, których wspomagali liczni konfidenti (...).

Na podstawie przeprowadzonej kwerendy archiwalnej można stwierdzić, że na przestrzeni lat inwigilowało go wielu funkcjonariuszy SB, których wspomagali liczni konfidenti, wśród których znaleźli się m. in. ukrywający pod pseudonimami: „Promnitz”, „Brzoza”, „Kruk”, „Daniel”, „Dominus”, „Bocian”, „Certus”, „Cognitor”, „Stach”. W zasobach IPN do tej pory nie udało się odnaleźć teczek założonych biskupowi przez bezpiekę. Najprawdopodobniej zostały one zniszczone. Ile ich było?, tego niestety na

obecny czas nie wiadomo. Wiemy natomiast, że funkcjonariusze zbierali do nich jego przemówienia, stenogramy kazań, uzyskane poprzez nagrywanie ich w czasie nabożeństw na minimagnetofon. Musiało być ich co najmniej kilka, bądź kilkanaście. Ksiądz prof. Zdzisław Lec w jednym ze swoich artykułów obliczył, że ks. bp Urban: „w ciągu 24 lat posługi biskupiej przeprowadził wizytację kanoniczną w 68 dekanatach, wygłosił ok. 23 tys. kazań, udzielił bierzmowania ok. 300 tys. osobom. Zdobył miano jednego z najwybitniejszych kaznodziejów wrocławskich”. Na podstawie tych obliczeń można zauważyć, że inwigilując biskupa wykonywano bardzo żmudną pracę, ponieważ on najczęściej nie poruszał w swoich kazaniach spraw polityczno-społecznych, które ich interesowały.

AKCJA O KRYPTONIMIE „DYWERSJA”

Nie oznacza to bynajmniej, że i jemu nie zdarzyło się wypowiedzieć w ostrym tonie wobec władz państwowych. Przykładem jest choćby kazanie, które wygłosił w styczniu 1964 r. na pogrzebie zamordowanego ks. Józefa Górszczyka. Pięćdziesiąt lat temu, w dniu 10 stycznia 1964 r. podczas sprawowania Mszy Świętej w Maciejowej k. Jeleniej Góry został ks. Górszczyk zamordowany siekierą. Pojawiły się opinie, że zabójstwo które go dokonał jeden z mieszkańców wsi, było zaplanowane na zlecenie SB. Według doniesienia agenturalnego TW „Dominus” dowiadujemy się iż: „na pogrzeb zjechało się dziesiątki księży i tysiące wierzących. Mocne kazanie wygłosił bp Urban, czemu się nawet księża dość dziwili, ale z którym się solidaryzowali. Całość jego wystąpienia można by streścić następująco: to, że dziś morduje się księży jest winą tych, którzy w prasie, radio i innych środkach – szkalują księży, pokazując, że są to ci którzy szkodzą Polsce, którzy są gorsi od zwykłych obywateli”.

W tym też roku władza komunistyczna zaplanowała dokonanie wobec biskupów wrocławskich i kurialistów akcji o kryptonimie „dywersja”, która to miała na celu zniszczenie im wizerunku i autorytetu. Szczególnie dotyczyło to tych, których uważano za tym niewygodnych i wrogo ustosunkowanych do komunistów. Wobec biskupów wrocławskich postanowiono dokonywać dezinformacji, która miała na celu ich ze sobą skłócenie. Biskupa Urbana wprowadzano w błąd na temat pozostałych biskupów wrocławskich (Kominka, Latuska, Wronki). Chciano nieustannie wywoływać rozłam i doprowadzać do antagonizmów w kurii. Należy zauważyć, że te działania doprowadzały do wielu przykrości i szkód. Po śmierci kardynała Kominka kanonicy kapituły wybrali biskupa Urbana na stanowisko wikariusza kapitulnego. Począwszy od marca 1974 r. do stycznia 1976 r. był on zarządcą Archidiecezji Wrocławskiej. W tym czasie dał się poznać jako dobry organizator, który doprowadzał do pojednania i zgody. Naprawił niektóre

Naprawił niektóre krzywdy wyrządzone duchowieństwu w wyniku tajnych działań bezpieki.

krzywdy wyrządzone duchowieństwu w wyniku tajnych działań bezpieki. Będąc biskupem pomocniczym opiekował się księżmi starszymi, emerytami. Zorganizował im dom księży emerytów, który znajduje się do dnia dzisiejszego na pl. Katedralnym we Wrocławiu. Przygotowywał sesje naukowe na które przyjeżdżali znane osoby. Wśród nich nie zabrakło ks. kardynała Karola Wojtyły, który cenił go za jego warsztat naukowy. Obejmował on około 500 wielokierunkowych pozycji związanych z historią Kościoła, wśród których są: książki, artykuły naukowe, hasła encyklopedyczne, skrypty, maszynopisy, kazania, homilie itp.

Rekolekcyjny czas w Henrykowie to wyprawa w świat rzeczywisty, który okazuje się nie być wcale monotony i nudny.

Przygoda w realu

KL. ADAM KONOPNICKI

Czy poza światem gier i filmów możliwe jest przeżycie wielkiej przygody? Jak najbardziej! Już kolejny raz wrocławskie seminarium organizuje rekolekcje dla gimnazjalistów, w tym roku pod hasłem „Przygoda w realu”. W dniach 14-16 lutego 2014 r. mieszcący się w pocysterskim klasztorze w Henrykowie pierwszy rok seminarium duchownego tradycyjnie zaprasza w swe progi otwartych na głos Boga uczniów gimnazjum.

REKOLEKCYJNY CZAS W HENRYKOWIE

Po pełnym stresu pierwszym semestrze, każdy chce udać się na odpoczynek, a w dzisiejszych czasach pomysłów na spędzenie wolnego czasu jest wiele, choć większość z nich ogranicza się do przenosin w jakiś wybrany wirtualny świat. Rekolekcyjny czas w Henrykowie to wyprawa w świat rzeczywisty, który okazuje się nie być wcale monotony i nudny. Rekolekcje wypełnione są spotkaniami z rówieśnikami, konfrontacją z aktualnymi tematami i ważnymi dla gimnazjalistów pytaniami. Prócz tego czeka sala gimnastyczna, stół do ping-ponga, wielki park z tajemni-

czym grobowcem niemieckiego księcia. Jednym słowem, plan rekolekcji jest świetnie zorganizowany i nie ma czasu na próżnowanie.

POMOC MŁODYM LUDZIOM

Ja sam przed wstąpieniem do Seminarium uczestniczyłem w takich rekolekcjach i jestem przekonany, że pomogły mi one w rozeznaniu mojej drogi życiowej. Choć w pewnej mierze właśnie dzięki pobytowi w semina-

rium wybrałem drogę ku kapłaństwu, to jednak celem naszych rekolekcji nie jest „werbowanie” przyszłych kleryków, lecz najpierw pomoc młodym ludziom w rozstrzygnięciu ich wątpliwości i pogłębianiu relacji z Jezusem Chrystusem. Gdy przyjechałem na rekolekcje wraz ze swymi dwoma kolegami z parafii, już w pierwszych minutach odkryłem, jak sprzyjający okazał się dla nas klimat wyciszenia oraz oderwanie się od codzienności, zaś prowadzone przez księży mode-



Z ARCHIWUM MWSD WE WROCŁAWIU

Rekolekcje wypełnione są spotkaniami z rówieśnikami, konfrontacją z aktualnymi tematami i ważnymi dla gimnazjalistów pytaniami.

ratorów konferencje odpowiadały na sporo moich pytań o wiarę i świat, z którymi jako młody człowiek musiałem się wówczas mierzyć. Z własnego doświadczenia mogę też powiedzieć, że rekolekcyjny pobyt w seminarium duchownym pomaga młodym ludziom poznać prawdziwy obraz i rytm życia domu, w którym przygotowują się przyszli kapłani. Jest to tym bardziej ważne, iż na temat seminarium krąży wiele stereotypów.

Zapewne niektórzy zapytają mnie: „Co można na rekolekcjach w seminarium jeszcze robić? Co oprócz wyciszenia i kontemplacji?” Otóż między poszczególnymi punktami programu nie zabraknie nam czasu na wspólne rozmowy w gronie kleryków i księży wychowawców na tematy, które były poruszane podczas poszczególnych konferencji: a zapowiadają się bardzo ciekawie, bo będziemy rozmawiać o Bogu, o przygodach, o poszukiwaniu miłości, poszukiwaniu własnej drogi życia. Nie zabraknie też czasu, aby zapoznać się z innymi uczestnikami rekolekcji.

TROCHĘ WSPOMNIENI

W tym miejscu chętnie przytoczę słowa kilku kleryków roku pierwszego, którzy niegdyś brali udział w takich rekolekcjach. Jeden z nich opowiada o odbytej podczas rekolekcji spowiedzi: „Uczestnicząc w tych rekolekcjach, zostałem zafascynowany sposobem, w jaki można tu przystąpić do sakramentu pokuty. Często w parafiach brakuje czasu, aby się porządnie i bez pośpiechu wyspowiadać, a przed konfesjonalem często są kolejki. Tutaj w sposób doskonały przeżyłem spowiedź. Była to jedna z piękniejszych spowiedzi, jakie w ogóle udało mi się przeżyć”. Inny z uczestników poprzednich rekolekcji wraca myślą do panującej w Henrykowie atmosfery modlitwy: „Wspólne odmawianie niektórych części Liturgii Godzin urozmaiciło mój rytm modlitwy i pogłębiło więź z Bogiem. Zamierzam zakupić

także brewiarz i zacząć go odmawiać”. Jeszcze inni wspominają sposób prowadzenia konferencji, wielu zaciekało seminaryjne życie, jeszcze innym spodobało się to, że mogli choć na te trzy dni oderwać się od komputerów, telefonów komórkowych, miejskiego zgiełku czy zwykłej nudy.

POMYSŁ NA 3 DNI

Z pewnością każdy młody człowiek podczas henrykowskiej „Przygody w realu” znajdzie dla siebie coś ważnego. Ze swojej strony zapewniam, że jest to naprawdę bardzo dobry sposób na spędzenie czasu i pogłębienie swo-

jej relacji z Bogiem, która w dzisiejszych czasach z każdej strony jest nadzarpywana. Uważam, iż rekolekcje te są idealnym pomysłem na pożyteczne spędzenie chociaż trzech dni. Zamiast zastanawiać się, czy dniami oglądać telewizję, czy przesiadywać przed komputerem, warto się wybrać tutaj i spędzić kilka dni u nas, w Henrykowie. Przyjeżdż, a się nie zawiedziesz, podobnie jak ci wszyscy – pośród nich również ja sam – którzy niegdyś mieli okazję na rekolekcjach gościć. Z naszej strony zapewniamy gościnne przyjęcie oraz braterską atmosferę.



Gdy przyjechałem na rekolekcje wraz ze swymi dwoma kolegami z parafii, już w pierwszych minutach odkryłem, jak sprzyjający okazał się dla nas klimat wyciszenia oraz oderwanie się od codzienności.



Czas rekolekcji to czas pogłębiania relacji z Jezusem Chrystusem.



Ferie z Panem Bogiem

ROMAN FARYŚ

ŁUKASZ ROMAŃCZUK

W drugiej połowie lutego dzieci i młodzież z naszej Archidiecezji rozpocznie ferie zimowe. Jest to czas odpoczynku od nauki szkolnej, który wykorzystywany jest na różne sposoby, w zależności od chęci oraz środków materialnych. Jedni wyjeżdżają za granicę, drudzy w góry, jeszcze inni biorą udział w koloniach, półkoloniach itp. Ferie zimowe to też czas, kiedy księża z naszej Archidiecezji, organizują wyjazdy, zimowiska, rekolekcje dla młodzieży ze swoich parafii.

ZIMOWISKO W SZLACHTOWEJ

Ks. Piotr Żuber z Góry wraz z ks. Aleksandrem Ilnickim ze Strzelina przygotowali dla grupy 80 osób zimowisko w Szlachtowej niedaleko Szczawnicy. Jak podają organizatorzy, wyjazd ma służyć nawiązywaniu bratnich, zdrowych i przyjacielskich relacji z rówieśnikami, co w dobie

świata wirtualnego powinno stanowić pewnego rodzaju priorytet.

Uczestnicy wyjazdu – zgodnie z metodą wychowawczą oazy ewangelizacyjnej – będą mieli ograniczony dostęp do świata wirtualnego. Celem takiego zabiegu jest pogłębienie wśród uczestników oazy relacji międzyludzkich, które w ciągu roku szkolnego wydają się być trochę zaniedbywane. Młodzież będzie miała okazję poznać regionalną kulturę oraz poznać piękną część Podhala, gdzie znajdują się m.in.: Zalew Czorszyński, zabytkowy kościół drewniany w Dębnie, ruiny zamku w Niedzicy oraz Czorsztynie etc. Organizatorzy przygotowali także część rekreacyjną, w ramach której młodzież zwiedzi m.in. Wawel, Zakopane oraz pobliski Wąwóz Homole. – „Poprzez organizację tego typu zimowisk chcemy, aby młodzież doświadczyła tego, że Kościół jest żywy – i że tworzą go żywi ludzie, również

uczniowie! Ważne, aby podczas ferii zimowych uczestnicy wyjazdu mogli oderwać się od codzienności, zmienić środowisko, nawiązać i pogłębić znajomości. Sam jestem ciekaw, czy za kilka lat w Strzelinie będziemy mieli „oazowe małżeństwo” – mówi ks. Aleksander ze Strzelina, związany z Ruchem Światło-Życie.

ZIMOWE REKOLEKCJE

Podczas ferii zimowych odbywają się także liczne rekolekcje dla młodzieży. Jedną z takich form wypoczynku ciała i regeneracji ducha przygotowuje Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży naszej Archidiecezji. Oferta rekolekcyjna skierowana jest głównie do KSMowiczów, ale jak zapewniają organizatorzy, mile widziane są także osoby spoza grona wspólnoty. Miejscem, gdzie odbywać się będą rekolekcje, jest już tradycyjnie „zimowa



REDAKCJA NOWEGO ŻYCIA

Zamek w Niedzicy - jeden z wielu punktów programu zimowiska organizowanego przez ks. Piotra Żubera i ks. Aleksandra Ilnickiego.

stolica” Polski, czyli Zakopane. Młodzież uda się tam, w pierwszym tygodniu ferii, czyli od 17 do 21 lutego, natomiast hasło tegorocznych KSM-owych zimowych ćwiczeń duchowych brzmi: „Mój Bóg - ja Boga, czyli kilka słów o naszej wierze”. „Rekolekcje Zimowe KSM to czas poświęcony Bogu, kiedy to możemy ubogacić się duchowo. Jest to także czas wypoczynku, który można poświęcić na górskie wędrówki po Tatrach. W czasie rekolekcji nie zabraknie nam czasu na modlitwę, wspólne rozmowy, a także zabawę” – mówi ks. Kamil Kasztelan – wikariusz z Wiązowa, prowadzący tegoroczne Zimowe Rekolekcje KSM.

KLASZTOR KSIĘGI

Podobnie jak w latach ubiegłych wrocławskie seminarium przygotowuje rekolekcje dla uczniów gimnazjum. W tym roku odbędą się one w dniach od 14 do 16 lutego, tradycyjnie w malowniczym Klasztorze Księgi Henrykowskiej. Rekolekcje prowadzą alumni roku I, którzy przygotowali dla uczestników wiele atrakcji.

Tydzień wcześniej, jeszcze przed rozpoczęciem przez uczniów ferii zimowych, klerycy roku III wrocławskiego „Domu Ziarna”, zapraszają młodzież licealną, studentów na re-

kolekcje. Jest to czas wypełniony modlitwą, ale także spotkaniem z drugim człowiekiem. Celem takich rekolekcji jest pomoc ludziom młodym w wy-

zastanawia się nad swoim życiem, bo te kilka dni skupienia, ciszy, modlitwy, konferencji mogą pomóc w wyborze ścieżki życia, nie tylko do kapłaństwa, ale w ogóle, by zastanowić się nad swoim sensem życia i przyszłością”. Dodatkowo, każdy z uczestników, będzie miał okazję poznać życie seminaryjne od wewnątrz, ponieważ na co dzień, seminarium, jako dom formacyjny, nie jest dostępny dla osób z zewnątrz. „Dzięki rekolekcjom, można poczuć klimat seminarium oraz istnieje możliwość obserwowania naszego życia w zwykłej codzienności” – dodaje kleryk Kuba.

Propozycji spędzania wolnego czasu podczas ferii jest wiele, a wymienione w tym artykule, stanowią tylko załączek propozycji. Ważne, aby wybierać te najlepsze, które pozwolą nie tylko wypocząć, zregenerować siły, ale także pozwolą poznać nowych



Z ARCHIWUM MWSD WE WROCŁAWIU

Jeszcze przed rozpoczęciem przez uczniów ferii zimowych, klerycy roku III wrocławskiego „Domu Ziarna”, zapraszają młodzież licealną, studentów na rekolekcje.

borze drogi życiowej, ale także umacnianie wiary każdego z uczestników. O tym, dlaczego warto przyjechać na trzy dni do wrocławskiego seminarium, mówi kleryk Kuba, jeden z organizatorów rekolekcji: „Nasze rekolekcje skierowane są do każdego, kto

ludzi, czy też czegoś nowego nauczyć i najważniejsze, aby czas wolny od szkoły, nie jest był czasem wolnym od Pana Boga.

SUKIENKA KONTRA GENDER



REDAKCJA NOWEGO ŻYCIA

HELENA BOHUSZ

Bóg nie jest obojętny na to, jak postępuje Jego lud. W „różnych przepisach” Księgi Powtórzonego Prawa (22,5) czytamy: „Kobieta nie może wkładać na siebie ubioru mężczyzny ani mężczyzna ubierać się w strój kobiety, bo każdy kto by czynił podobne rzeczy, będzie wstrętny dla PANA twojego Boga”.

OSOBOWOŚĆ A STRÓJ

Jakkowiek współcześnie różnie komentuje się te Słowa Życia, sens pozostaje niezmienny: nie można równać płci męskiej i żeńskiej, do czego zmierza wszechobecna dziś ideologia gender.

Strój jest odzwierciedleniem charakteru i osobowości człowieka. Od zarania dziejów ludzkich wśród wszystkich narodów cywilizowanych, występowała różnica między strojem kobiecym i męskim.

Różnica ta wynikała z prawa kontrastu, jaki zachodzi między anatomią i psychiką kobiety i mężczyzny. „Prawo to – jak pisze o. Czesław Klimusz-

ko w „Moim widzeniu świat” – łączy tak kobietę, jak i mężczyznę, do dzisiaj nie wolno go bezkarnie naruszać. I kiedykolwiek tę istotną różnicę płci coś pomieszało, pociągało to w konsekwencji pewne zamieszanie w psychice i obyczajowości społecznej. Ubiór męski, noszony przez kobietę stale, poza koniecznością – sport, turystyka, wyjątkowa praca – przemienia ją dość szybko w wykoślawione „curiosum maskulinizmu” i „heteryzmu”. Z anormalnością stroju idzie w parze anormalność osobowości”.

Założyciel Instytutu Nieinwazyjnej Analizy Osobowości, psycholog dr Dariusz Tarczyński głosi, że: „ubiór, sposób jego noszenia, dobór garderoby to informacja o tym, co dzieje się w ludzkim wnętrzu”.

DAMSKA GARDEROBA

Niedawno w Portalu Fronda postawiono pytanie: „Co noszą polskie kobiety?”. Autorka jednego z blogów ubolewała nad tym, że kobiety porzuciły sukienki i spódnice na rzecz

męskich ubrań, męskich uniformów, że spodnie stały się nieodłącznym elementem damskiej garderoby. Pi-sze: „Kobiecie spodnie długo uważane

Moda na damskie spodnie panuje od ponad 100 lat.



REDAKCJA NOWEGO ŻYCIA

były za strój niemoralny, a i dziś nad ich moralnością trzeba się głęboko zastanowić. Nikt już nie pamięta, że kilkadziesiąt lat temu ojciec Pio wyganiał kobiety w spodniach z konfesjonału, a we Francji i Niemczech władze miejskie zabraniały im wchodzić do lokalów restauracji. Aby pokazać się na ulicy w spodniach, kobieta musiała dostać zgodę i posiadać medyczne uzasadnienie”.

W odpowiedzi, w poczytnym piśmie dla kobiet „Wysokie Obcasy”, Karolina Przybysz-Smęda zamieściła artykuł pod tytułem: „Nosisz spodnie? Diabeł będzie zachwycony!”. Pani redaktor, ironizując wypowiedzi jakie znalazły się na portalu Fronda, stwierdziła: „wydawać by się mogło, że każda kobieta powinna stanąć przed lustrem, przyjrzeć się swojej pupie, biodrom, udom, wyciągnąć wnioski i nigdy nie paradować więcej w spodniach”.

W IMIĘ WOLNOŚCI

Moda na damskie spodnie panuje od ponad 100 lat i związana była



REDAKCJA NOWEGO ŻYCIA

Założyciel Instytutu Nieinwazyjnej Analizy Osobowości, psycholog dr Dariusz Tarczyński głosi, że: „ubiór, sposób jego noszenia, dobór garderoby to informacja o tym, co dzieje się w ludzkim wnętrzu”.

z najbardziej feministycznym ruchem, odrzucającym Boga i tradycję w imię wolności i zniesienia wszelkich barier. W 1851 roku Amalia Bloomer, amerykańska feministka walcząca o równouprawnienie kobiet, wywołała skandal, lansując męskie spodnie na co dzień. Marlena Dietrich, niemiecka aktorka, legenda kina, znana ze swego jawnego biseksualizmu, ubierając się jak mężczyzna, została wypędzona z Paryża, stolicy mody. W Polsce, w 1907 roku w Poznaniu, pisarka Maria Komornicka spaliła na rynku wszystkie swoje suknie, obcięła włosy i ogłosiła, że od tego momentu jest mężczyzną.

ZAMIANA RÓL

Współczesne wojujące feministki stawiają sobie za cel zatarcie różnic płci między kobietą i mężczyzną, propagując ideologię gender. W przeszłości osiemnastu sześcioletnich przedszkolach na terenie Polski wprowadzono nowy program w ramach projektu „Równościowe Przedszkole”,

gdzie Ala jest chłopcem, a Jaś dziewczynką. Autorki programu, wojujące feministki, chcą, żeby dzieci odeszły od stereotypów, zmieniły swoją rolę społeczną, chcą zatuszować ich tożsamość. Chłopcy mają odgrywać rolę dziewczynek, a dziewczynki rolę chłopców. W czasie zajęć chłopcy przebiera się w spódnice i sukienki, zachęca do zabawy lalkami, dziewczynki, ubrane w kraciaste koszule i ogrodniczki, wcielają się w rolę „twardych facetów”.

Niszczenie kobiety zaczyna się od zniszczenia zewnętrznych oznak kobiecości, dlatego świadome tego kobiety winny ich strzec i pielęgnować. Warto też na koniec przypomnieć znane powiedzenie: *powszechna chęć wygody, gubi narody*. I nawet jeśli kobieta sama „nie czuje” już problemu, ulega aktualnym trendom mody i stylom myślenia – warto jej pomóc w odnalezieniu zagubionej być może tożsamości.



„Na początku było Słowo”

- rodzina miejscem spotkania człowieka ze Słowem

ROMAN FARYS

KS. ROMAN MARYŃSKI

Cytat umieszczony w tytule niniejszej refleksji daje początek starotestamentalnej księdze Rodzaju. Tymi samymi słowami rozpoczyna swoją ewangelię św. Jan Apostoł i Ewangelista. W uroczysty sposób liturgia Bożego Narodzenia oraz wigilia Uroczystości Zmartwychwstania pozwalają nam powracać do tych słów. Przypominają te słowa prawdę o początku istnienia świata, który zaistniał dzięki stwórczej mocy Boga. Wszystko zatem co istnieje na świecie „stało się”, gdyż taki był Boski plan: Bóg Stwórca podzielił się swoim istnieniem, a szczególnie miejsce w owym stwórczym planie wyznaczył człowiekowi.

Te same słowa towarzyszyły autorowi czwartej Ewangelii, ukazującemu nowy początek, jaki „stał się” dzięki narodzinom Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Świat, na skutek decyzji człowieka, oddzielony od swojego Stwórcy przez grzech, otrzymał nowy początek. Rozpoczyna się nowa era dla historii świata i człowieka, związana z Dobrą Nowiną jaką wnosi powyższy fakt.

Oba wydarzenia są związane z prawdami Objawionymi przez Boga; sam Stwórca pozwala nam je odkrywać. Daje człowiekowi odkryć jak te

prawdy są spójne i jak Bóg jest konsekwentny w swoich planach. Nie przekreśla dzieła stworzenia, ale daje człowiekowi nową szansę w tajemnicy Odkupienia, wyzwolenia z grzechu.

Obie prawdy docierają do nas dzięki Słowu jakie przez Pismo św. Bóg wypowiada do człowieka.

NASZE DOŚWIADCZENIE

Kiedy przypatrujemy się życiu człowieka poznajemy jego kolejne etapy. Po narodzinach człowiek odkrywa swoją zdolność do wydawania dźwięków, a nawet cieszy się tą zdolnością. Wiele razy można obserwować tę radość kiedy niemowlę zaczyna komunikować się swoim głosem z rodzicami, ze światem go otaczającym. Dla dorosłych staje się jasne czy to radość wypełnia małe dziecko, czy coś przykrego je spotyka. Dziecko wysyła „sygnał” wyrażając swój aktualny stan. Mamy możliwość odczytywania tych dźwięków, aby w sposób właściwy zareagować. W tym czasie człowiek jest absolutnie zależny od świata ludzi dorosłych. Stopniowo uczy się słownego sposobu komunikacji przez naśladowanie. Wypowiadanie wyrazów „mama”, „tata”, „baba”, „dzia-

zia” jest etapem, na którym dziecko otwiera słowa jakie dochodzą do niego od rodziców. Mały człowiek kojarzy te słowa i łączy z rozpoznawaniem twarzy ludzi, przypisuje im powyższe nazwy. Tak zaczyna się w nas wypełnianie słów treścią. Ta treść pozostanie niezmienna do końca naszego życia; owszem będzie stale pogłębianą przez kolejne elementy np.: do słowa „mama” dołączy „kochana, dobra, ciepła”.

Zwróćmy uwagę, że tak zaczyna się w człowieku kształtować jedno z najważniejszych życiowych doświadczeń: spotkanie ze Słowem. Stanie się ono narzędziem komunikacji ze światem nas otaczającym, ale też elementem mającym ogromny wpływ na nasze życie. W przygotowaniu dziecka do spotkania z Chrystusem w sakramentach Pokuty i Komunii Św. trzeba uwzględnić i to, jakie słowo dociera do dziecka, jakie słowo kształtuje jego życie.

CHRYSTUS JEST SŁOWEM

Skoro słowo ma tak ogromny wpływ na człowieka i jego życie, to w przygotowaniu dziecka do spotkania z Chrystusem musimy uwzględ-

nić, że to my, ludzie dorośli, jesteśmy głosem niosącym słowo. W Ewangelii głosem poprzedzającym przyjście Chrystusa jest św. Jan Chrzciciel. W domu rodzinnym tym głosem są rodzice (obecność obojga rodziców jest tu normą), dziadkowie, starsze rodzeństwo, a z czasem, jako uczestniczący pomocniczo w rodzicielskiej misji wychowawcy szkolni, nauczyciele, kapłani, katecheci. To jest nasza wspólna odpowiedzialność, mająca swoje korzenie oczywiście w naturalnym prawie mamy i taty. To odpowiedzialność za to jakim jestem głosem dla dziecka: czy ten głos niesie ze sobą słowo Prawdy (nie bez powodu pisanej dużą literą). Natchnione pouczenie „uważajcie na to czego słuchacie” wydaje się potwierdzać potrzebę owej odpowiedzialności. Słowo bowiem może budować, ale może też niszczyć. „Głos” jakim jesteśmy bierze bowiem odpowiedzialność za Słowo.

W przygotowaniu do pełnego udziału w spotkaniu z Chrystusem w Eucharystii nie może zabraknąć przekazania prawdy, że Chrystus obecny w tym wydarzeniu jest Słowem. Każda bowiem Msza Św. jest wypełniona Słowem samego Boga, to jest Chrystusem. Słuchać Chrystusa uczymy się od czasu dzieciństwa. To wtedy wszyscy, którzy stają się owym głosem, przekazują wartość usłyszanego Słowa. Jego wartość jest w stanie przekazać dziecku, jeżeli sam poznałem jakie ma znaczenie dla mnie. Zwróćmy uwagę, że Słowo ma moc stwórczą i tak, jak powołało do istnienia świat i w nim człowieka, tak docierające do nas stwarza nas według zamysłu samego Boga. To Słowo koryguje wybory jakich dokonujemy. Ono daje wskazania jak człowiek może najpierw odkryć, a potem wykorzystać zdolności czy talenty, w jakie nas Bóg wyposażył. Dobra Nowina rozpoczyna się od słów „pójdź za mną” i „nie lękajcie się”. To jest skutek głoszonej Dobrej Nowiny - człowiek na świecie nie jest sam, ma Ojca, ma swój własny plan przez Niego nakre-

ślony, ma możliwość odkryć i spełnić swoje zadanie w świecie. Muszę najpierw sam zasłuchać się w Słowo, a odkrywając jego wartość, przekazać je młodemu pokoleniu. Nic owo Słowo nie straciło ze swojej wartości, zawsze pozostanie „żywe i skuteczne”. Przypomina się ta prawda, gdyż można by odnieść wrażenie jakby skuteczność Słowa zmalała. Słowo będzie zawsze dla człowieka inspirujące, jeżeli stanie się jego codziennym pokarmem. Dostępne są coraz to nowsze wydania Biblii w przystępnym języku, zrozumiałym dla dzieci, a wybrane fragmenty wprowadzają w lekturę Pisma Św. coraz obszerniejszą i coraz bardziej dokładną.

Dostępne są coraz to nowsze wydania Biblii w przystępnym języku, zrozumiałym dla dzieci, a wybrane fragmenty wprowadzają w lekturę Pisma Św. coraz obszerniejszą i coraz bardziej dokładną.

SŁOWO CZYTANE I ROZWAŻANE W KOŚCIELE

Wspaniałym doświadczeniem, które pozostaje na zawsze jest stwierdzenie: „moi rodzice tak żyli, tak ich kształtowała nauka z Biblii, taką drogę wskazywał im Chrystus”. Tego doświadczenia nie da się wymazać z życia i bywa, że po latach powraca do nas jak stale aktualne Słowo. Ma bowiem Ono dodatkowe wzmocnienie: nie tylko odpowiada na wątpliwości naszego rozumu, ale też niesie ze sobą prawdę o miłości: „to Słowo przekazali mi ci, którzy mnie kochają”. Nawet jeśli z czasem człowiek gubi w życiu jego sens, zawsze ma możliwość powrotu. Zawsze pozostanie pod ręką jak drogowskaz Słowo Chrystusa, czytane,

rozważane i interpretowane w Kościele przez następców Apostołów. Wiele razy to właśnie kierownictwo duchowe, którego szukamy u kapłanów, duchowych ojców, pozwala nam bez lęku podejmować życiowe decyzje, dokonywać wyborów. Wskazanie Chrystusa „kto was słucha, Mnie słucha”, kształtuje życie Kościoła; stawia zarówno rodziców – kapłanów ogniska rodzinnego, ale też pełniących w kościele funkcję wynikającą z przyjętych święceń, do odpowiedzialności za Słowo jakim jest sam Chrystus.

Bywa, że zadajemy sobie pytanie o to jak mamy czytać Pismo św. Przychodzi nam tu z pomocą cała Tradycja Kościoła i różne formy tej lektury.



JOANNA STEFANCZYK

Począwszy od tzw. *Biblii ubogich*, obecnej w czasach, gdy zdolność czytania pozostawała przywilejem tylko dla niewielu. Tu opowiadanie konkretnych wydarzeń biblijnych stawało się elementem lektury Słowa Bożego. Aż po tę formę jaką proponuje nam np. modlitwa różańcowa, zakładająca już pewną znajomość historii Nowego Testamentu, dająca nam szansę medytacji Słowa, aby z lektury uczynić spotkanie z Chrystusem. Jakakolwiek by nam towarzyszyła forma, zawsze jednak istotną treścią pozostanie doświadczenie, że ta lektura to żywy i bezpośredni kontakt z Tym, który pozostał z nami, aż do skończenia świata.

Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci
ul. Jedności Narodowej 47-49
50-258 Wrocław



FUNDACJA
Wrocławskie
Hospicjum
dla Dzieci

www.hospicjum.wroc.pl

Hospicjum perinatalne we Wrocławiu

Radość wielka. Bóg wysłuchał modlitwę. Długo oczekiwane, upragnione dziecko poczęło się jako owoc miłości małżeńskiej. Nieklamana wielka radość. Kolejne badania potwierdzają pierwszą wiadomość, ale i przynoszą nowe informacje. Te nowe sprawiają, że miejsce radości zajmuje smutek, niepewność, lęk... i złość... na Boga też.

KS. TOMASZ FILINOWICZ

kapelan Wrocławskiego
Hospicjum dla Dzieci

ZAGROŻENIE ŻYCIA

Chrześcijańscy rodzice, oczekujący na narodzenie dziecka, które – co potwierdziły badania prenatalne – jest poważnie chore stają wobec prawa ludzkiego i prawa Bożego. To pierwsze zapisane w ustawie z 7 stycznia 1993 roku mówi, że gdy badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu, wówczas dopuszcza się przerwanie ciąży. Inaczej rzecz ma się z prawem Bożym wyrażonym w Katechizmie Kościoła Katolickiego: „życie ludzkie od chwili poczęcia powinno być szanowane i chronione w sposób abso-

lutny. Już od pierwszej chwili swego istnienia istota ludzka powinna mieć przyznane prawa osoby, wśród nich nienaruszalne prawo każdej niewinnej istoty do życia” (KKK 2270).

OCHRONA ŻYCIA LUDZKIEGO

Gdy pół roku temu w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej pojawił się obywatelski projekt dotyczący ochrony życia ludzkiego (odrzucony zresztą w pierwszym czytaniu) ożywiła się publiczna debata o dopuszczalności aborcji. Wśród wielu bardzo zróżnicowanych głosów były i te, które zarzucały Kościołowi, że stać go tylko na wypowiedanie zakazów: nie wolno! to grzech! Zarzucano i wciąż zarzuca się Kościołowi, że brakuje mu pozytywnego podejścia do wielu kwestii. Czy nią to nie tylko wrogowie, ale i wielu zatroskanych o prawdziwe dobro Ko-

ścioła. Czyni to przecież i sam papież Franciszek.

Warto więc wobec takich okoliczności, aby Kościół potrafił wychodzić naprzeciw człowiekowi, widząc jego prawdziwe problemy i troski. Medycyna, która przyniosła rozwój gałęzi aborcyjnej, przyniosła też alternatywę – hospicjum perinatalne. Prawo niestety nie nadąża za rozwojem medycyny. Mamy więc sytuację, w której lekarz ma prawny obowiązek poinformować matkę o możliwości aborcji, gdy płód jest ciężko upośledzony, ale o paliatywnej opiece nie musi wspominać.

Dobrze, aby Kościół – w przeciwieństwie do prawodawstwa – nie pozostał z tyłu. Dobrze, aby wkraczał w codzienne życie innych, dotykając cierpiącego ciała Chrystusa w ludzi (...) i towarzyszył ludzkości we wszystkich jej doświadczeniach, także tych dotkliwych, nierzadko długo-

trwałych (*Evangelii Gaudium* nr 24). Temu ma przysłużyć się ten artykuł informujący o działającym we Wrocławiu hospicjum perinatalnym.

wyciągną pomocną dłoń i będą potrafili zrozumieć. To niezwykle ważne, aby wokół byli ludzie o podobnym

systemie wartości, ludzie, dla których każde ludzkie życie jest świętością.

HOSPICJUM DLA DZIECI

Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci już od ponad 10 lat otacza opieką dzieci z Dolnego Śląska, które cierpią na przewlekłe i nieuleczalne choroby. Podopieczni pozostają w swoich domach, z rodziną, przyjaciółmi, tam gdzie mają zapewnione poczucie bezpieczeństwa, a zespół hospicyjny przyjeżdża do nich. W skład zespołu wchodzi: lekarze, pielęgniarki, rehabilitanci, psycholodzy, wolontariusze, kapelan oraz pracownik socjalny. W drugiej połowie 2013 roku kierownik hospicjum – dr n. med. Krzysztof Szmyd – odpowiadając na realne potrzeby podjął działania, w wyniku których powstało hospicjum perinatalne. Małżeństwa, które dowiadują się w czasie badań prenatalnych o poważnej chorobie swojego dziecka, mogą tu otrzymać specjalistyczną pomoc.

POMOCNA DŁOŃ

Opieka hospicjum perinatalnego oznacza całościową opiekę nad rodziną czekającą na narodzenie chorego dziecka. Sprawy medyczne nie wyczerpują zakresu tej opieki, dlatego obok lekarskiej można tu otrzymać pomoc socjalną, psychologiczną i duchową. Zespół towarzyszy rodzinie zarówno na etapie przygotowania do porodu, jak i w czasie późniejszym. Dzięki temu towarzyszeniu rodzice mogą zapoznać się ze specyfiką choroby, dowiedzieć się o rokowaniach, możliwych scenariuszach postępowania, mogą przygotować dom, wyposażając go w specjalistyczny sprzęt. Ważnym może też być spotkanie z innymi rodzicami, którzy podobną sytuację przeżyli wcześniej i opiekują się swoim chorym dzieckiem.

To niezwykle ważne, aby w krytycznym czasie, znaleźć ludzi, którzy



Dzień otwarty MPK, Fundacja Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci.

Kościół św. Antoniego we Wrocławiu

Sanktuarium Jasnogórskiej Matki Kościoła

Kościół parafialny pw. św. Antoniego Padewskiego, należący do Parafii rzymskokatolickiej pw. św. Mikołaja we Wrocławiu, jest miejscem niezwykłym. Od przeszło 300 lat stoi nieco na uboczu, skromnie ukryty w rzędzie kamieniczek na ul. św. Antoniego, wcześniej Psiej, w obrębie dawnej dzielnicy żydowskiej.



Z ARCHIWUM PARAFII ŚW. ANTONIEGO WE WROCŁAWIU

BOŻENA SOBOTA

Dzisiaj jest jedną z czterech świątyń w Dzielnicy Czterech Wyznań, gdzie na niewielkim obszarze chrześcijanie trzech wyznań i wyznawcy judaizmu mają swoje świątynie i ze sobą współpracują w duchu poszanowania i wzajemnego szacunku.

KRÓTKA HISTORIA, CZYLI BOŻA REŻYSERIA

Ta piękna barokowa świątynia – skrywająca we wnętrzu prawdziwe skarby sztuki – została wzniesiona przez franciszkanów przy dużym poparciu biskupa wrocławskiego i starosty generalnego Śląska, Franza Ludwiga von Neuburg (1664–1732), jako enklawa i pomnik odradzającego się po reformacji Kościoła katolickiego na Śląsku. Budowę kościoła i klasztoru prowadził wrocławski mistrz budowlany Matthäus Biener (1630–1692) według planów nieznanego z nazwiska włoskiego architekta. 19 maja 1719 r., po 18 latach budowy, biskup wrocławski Anton Ignaz Münzer dokonał uroczystej dedykacji kościoła i konsekrował ołtarz główny i siedem bocznych.

Bieg historii naznaczył świątynię bliznami, jak np. 22 czerwca 1749 r., kiedy od uderzenia pioruna eksplodowały materiały wybuchowe w pobliskiej wieży prochowej, poważnie ją uszkadzając. Wkrótce przystąpiono do jej odbudowy. W końcu XVIII wieku franciszkanie musieli opuścić

swój dom, a 2 lipca 1793 r. klasztor przejęły siostry elżbietanki i rozpoczęły jego przebudowę. W nowej siedzibie siostry niosące pomoc chorym niedługo zaznały spokoju. Wojska napoleońskie, tocząc wojnę z Prusami, prowadziły oblężenie miasta zimą na przełomie 1806 i 1807 r. Na skutek fałszywej informacji klasztor i kościół zostały zbombardowane. Siostry z narażeniem życia gasiły pożary, które wybuchały od pocisków. Szkody były wielkie i usuwano je dość długo.

W czasie końcowych walk II wojny światowej Wrocław, ogłoszony twierdzą – Festung Breslau, był oblegany przez Armię Czerwoną, która w tym kierunku przypuściła główny atak na miasto. Kościół klasztorny św. Antoniego nie został zniszczony, ale mocno ucierpiał kościół parafialny pw. św. Mikołaja, który władze komunistyczne nakazały rozebrać. Od tego momentu kościół klasztorny św. Antoniego pełni też funkcję kościoła parafialnego parafii św. Mikołaja.

W 1945 r. elżbietanki opuściły klasztor, a gospodarzami zostali księża salezjanie. Od 1987 r. posługę w parafii pełnili księża diecezjalni, zaś od 18 czerwca 1998 r. sprowadzeni z Jasnej Góry ojcowie paulini.

W 1945 r. elżbietanki opuściły klasztor, a gospodarzami zostali księża salezjanie. Od 1987 r. posługę w parafii pełnili księża diecezjalni, zaś od 18 czerwca 1998 r. sprowadzeni z Jasnej Góry ojcowie paulini. 11 listopada 1998 r. uroczystie intronizowano kopię Ikony Matki Bożej z Jasnej Góry. Teraz Pan Bóg pragnie, aby w tym miejscu Wrocławia, gdzie spotykają się różne kultury i wyznania, powstało sanktuarium maryjne – szczególne miejsce modlitwy, wynagrodzenia,

miłości, pojednania w sakramencie pokuty. Jak powiedział w wywiadzie ks. Feliks Folejewski SAC: „To nie paulini wymyślili Jasną Górę ani inne sanktuaria. To Ona powierzyła siebie temu zakonowi pustelniczemu – obecnie pustelnikom w sercu miasta”.

TRADYCJA POBOŻNOŚCI MARYJNEJ W KOŚCIELE ŚW. ANTONIEGO Z PADWY

Świątynia ta zawsze była i pozostaje miejscem wychwalania Boga i bramą dla szukających nadziei. Najświętsza Maryja Panna od dawna odbierała

i odbiera tu szczególną cześć i nabożeństwo. Od 1945 r. czczona była jako Matka Boża Wspomożenie Wiernych, a księża salezjanie wraz z parafianami przybyłymi z różnych regionów Polski zanosili do Niej ufne modlitwy. Kult Matki Bożej jako troskliwej Opiekunki wzmocnił się wraz z objęciem parafii w 1998 r. przez paulinów, których w tym właśnie roku ówczesny Metropolita Wrocławski, kard. Henryk Gulbinowicz, sprowadził z Jasnej Góry do Wrocławia. Zamysłem Księdza Kardynała było, aby kościół stał się wrocławską, małą Jasną Górą. Kolejni paulińscy proboszczowie i duszpaste-



Z ARCHIWUM PARAFII ŚW. MIKOŁAJA WE WROCŁAWIU

rze czynili wiele, by przybywający do Maryi wierni z terenu parafii i miasta mogli doświadczyć przemożnej opieki w duchu macierzyńskiej troski Jasnogórskiej Matki i Królowej.

PAULIŃSKI MARYJNY PROGRAM DUSZPASTERSKI W PARAFII

Od samego początku paulińskiej posługi wiernym program duszpasterski był przeniknięty rysami maryjnymi, a obejmuje on: (1) nabożeństwa maryjne (w środę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy oraz w sobotę do Jasnogórskiej Matki Kościoła), w czasie których czytane są intencje składane przy ołtarzu Matki Bożej; (2) codzienny, wspólnie odmawiany przez wiernych różaniec; (3) codzienny śpiew Godzinek do Najświętszej Maryi Panny; (4) Nowenna przed uroczystością Matki Bożej Częstochowskiej; (5) ponawiane akty zawierzenia, ofiarowania i Jasnogórskie Śluby Narodu; (6) obchodzenie wszystkich uroczystości, świąt i wspomnień Matki Bożej, poprzedzone odpowiednimi nabożeństwami; (7) wota ofiarowywane Matce Bożej jako wyraz dziękczynienia i prześlągnięcia, umieszczone przy ołtarzu; (8) intencje składane w skarbonie przy ołtarzu oraz kwiaty i inne oznaki czci wobec Maryi; (9) błogosławieństwo dzieci i zawierzenie ich podczas liturgii w obecności Maryi; (10) przyrzeczenia Duchowej Adopcji dziecka nienarodzonego zagrożonego, składane w święta i wspomnienia Matki Bożej; (11) codzienne Apele Jasnogórskie, rekolekcje i kazania maryjne; (12) codzienna stała spowiedź i adoracja Najświętszego Sakramentu (pn.-pt.) w godz. 9⁰⁰–12⁰⁰ i 15⁰⁰–18⁰⁰ z możliwością stałego kierownictwa duchowego; (13) wydawnictwa pomagające we właściwym oddawaniu czci Jasnogórskiej Matce Kościoła.

Tutaj wierni mogą odnaleźć swoją drogę w wielu działających wspólnotach i ruchach oddanych nowej ewangelizacji, a są to: Jasnogórska Rodzina Różańcowa, kręgi Oazy Ruchu Świa-

to-Życie, Koinonia Jan Chrzciciel, Wspólnoty Drogi Neokatechumenalnej, Wspólnota Żywych Kamieni, Wspólnota Miłości Ukrzyżowanej. Możliwość adoracji i modlitwy przed Najświętszym Sakramentem oraz miłość do Jasnogórskiej Matki wiedzie do przemiany serc i życia, do sakramentu pojednania i powrotu do jedności z Kościołem osób, które przybywają nawet z oddalonych miejsc naszej diecezji. Tu można pokłonić się Jasnogórskiej Pani obecnej w kopii Ikony Jasnogórskiej, docenić piękno oprawy liturgicznej Eucharystii czy nabożeństw, bądź uczestniczyć w koncertach i innych duszpasterskich inicjatywach. Tu spotkać się można z wielką otwartością, ciepłem i zrozumieniem gospodarzy – ojców paulinów. To dzięki ich wielkiej dbałości i odważnej determinacji ta barokowa świątynia odzyskuje swój blask i staje się jednym z najwspanialszych elementów w barwnej mozaice kulturowej i religijnej naszego miasta.

PAPIEŻ FRANCISZEK O SANKTUARIACH MARYJNYCH

Jan Paweł II w czasie jednej ze swoich pielgrzymek na Jasną Górę zwrócił się do Maryi tytułem: Jasnogórska Matka Kościoła. Maryja, w jasnogórskim znaku, przez wieki była dla nas Matką daną Ludowi Bożemu – Kościołowi jako „pomoc i obrona”! W piękny sposób ujmują tę prawdę słowa papieża Franciszka z adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium* (EG): „Maryja jest przyjaciółką, zawsze dbającą o to, by nie zabrakło wina w naszym życiu. Jest Tą, której serce przeniknął miecz, Tą, która rozumie wszystkie cierpienia. [...] Jako prawdziwa mama, idzie z nami, walczy razem z nami i szerzy nieustannie bliskość Bożej miłości. Dzięki różnym nabożeństwom maryjnym, związanym najczęściej z sanktuariami, jest włączona w historię każdego ludu, który przyjął Ewangelię, i tworzy część jego historycznej tożsamości. Wielu chrze-

Z ARCHIWUM PARAFII ŚW. ANTONIEGO W WROCŁAWIU



25 marca 2014 r. zostanie ogłoszone ustanowienie kościoła św. Antoniego z Padwy Sanktuarium Jasnogórskiej Matki Kościoła.

ścijańskich rodziców prosi o chrzest dla swoich dzieci w sanktuarium maryjnym, ukazując w ten sposób wiarę w macierzyńskie działanie Maryi, rodzącej nowe dzieci dla Pana. To tam, w sanktuariach, można odczuć, jak Maryja gromadzi wokół siebie dzieci z takim trudem pielgrzymujące, by Ją zobaczyć i by Ona spojrzała na nie. Znajdują tam siłę, jaką daje Bóg, by znosić cierpienia i znój życia” (EG, nr 286). Dlatego cieszy niezwykle, że 25 marca 2014 r. zostanie ogłoszone ustanowienie kościoła św. Antoniego z Padwy Sanktuarium Jasnogórskiej Matki Kościoła, w którym odpust obchodzony będzie 26 sierpnia.



Maryja Matka Kościoła jednoczy nas wszystkich, wierzących w Jej Syna, w jedną Rodzinę, którą jest Kościół. Ustanowienie Sanktuarium Jasnogórskiej Matki Kościoła – miejsca świętego, w którym w sposób szczególny Bóg udziela swojej łaski – z całą pewnością wzmocni dotychczasowy kult Matki Bożej w tej świątyni, przyczyni się do większego zaangażowania świeckich oraz jeszcze bardziej zwiąże zakon paulinów i Jasną Górę z Archidiecezją Wrocławską.

JASNOGÓRSKA MATKA KOŚCIOŁA – PATRONKĄ SANKTUARIUM

Czcigodny tytuł wezwania: Sanktuarium Jasnogórskiej Matki Kościoła, wiąże się z tradycją, jaką Najświętsza Maryja Panna odbiera w swym Jasnogórskim Wizerunku. „Powodem przedłożenia prośby było dobro duchowe powierzonych wiernych i pragnienie szerzenia kultu Matki Bożej, którą papież Paweł VI na Soborze

Watykańskim II, 24 listopada 1964 r., ogłosił Matką Kościoła: «Ku chwale więc Błogosławionej Panny i ku naszej pociesze ogłaszamy Najświętszą Maryję Matką Kościoła, czyli całego ludu chrześcijańskiego, zarówno wiernych, jak i Pasterzy, którzy zwą Ją swoją Matką. Postanawiamy również, by odtąd cały lud chrześcijański oddawał Matce Bożej tym najmiłszym imieniem jeszcze większą cześć i zanosił do niej błagania». W 2014 r. obchodzić będziemy 50. rocznicę tego wy-

darzenia. Sługa Boży Stefan Kardynał Wyszyński wielokrotnie wspominał o czci, jaką odbierała Jasnogórska Królowa w czasie obrad soborowych. Duże znaczenie w ogłoszeniu tytułu Maryi Matki Kościoła miały modlitwa i staranie biskupów polskich na czele z Prymasem Tysiąclecia Stefanem Kardynałem Wyszyńskim – tak napisał w uzasadnieniu prośby proboszcz, ojciec Mariusz Tabulski.

Wyjątek wyjątkiem, wielbłąd wielbłądem

***Nie możesz służyć Bogu i mamonie. Nie da się!
Albo jedno, albo drugie! To nie jest komunizm,
to czysta Ewangelia!***

(Papież Franciszek)



SŁAWOMIR ZATWARDNICKI

Z uporem godnym lepszej sprawy co rusz wraca się do tematu relacji chrześcijanina do bogactwa, choć o niebo lepiej byłoby, gdyby podnoszono raczej temat relacji wierzącego do tworzenia i obracania dobrami ziemskimi niż ich gromadzenia. Znamienne, że temat ten podnoszony jest przez samych wierzących – wierzących w to, iż walcząc z niechrześcijańskimi stereotypami, robią dobrą reklamę Ewangelii. W rzeczywistości jednak, ani Ewangelia nie potrzebuje stopienia ostrza radykalizmu, ani uczniowie odpowiedzialni za łagodzenie nauki Mistrza nie pomagają innym w przyjęciu ewangelicznego orędzia, już raczej ujawniają swój problem: niemożność zajęcia wobec wymagającej nowiny jednoznacznego stanowiska. Jeśli niewierzący nie potrzebują usprawiedliwiania swojego pożądanego, wierzący wciąż takiego szukają. Być może takie ekshibicjonistycznie obnoszenie się z własnymi kompleksami czy wyrzutami sumienia stanowić ma jakąś intuicyjną formę autoterapii, ale w rzeczy samej może być traktowane

raczej jako ucieczka od terapii nawrócenia.

Właśnie ten zarzut trzeba by wyeksponować na pierwszym miejscu – jako „znak czasu”, charakterystyczny objaw świadczący o stanie ducha współczesnych. Wszyscy, którzy zachowali jeszcze jakiś poczucie konieczności opowiedzenia się za Bogiem, bez nawrócenia próbują układać życie, jak im się wydaje, w zgodzie z Bożą wolą, podczas gdy dokonują jedynie/aż kompromisu, który musi pozostawać obcy bezkompromisowemu Jezusowi. Coś pomiędzy zimnem a gorącem, skrzyżowanie psa i wydry, mutacja wiary, która nie wstrząsa podstawami egzystencji, ale stanowi jedynie „kwiatek do kożucha”. Duch czasów zestawiony z Duchem Świętym powoduje jednak zawsze zasmucenie tego drugiego a radość pierwszego. Jeśli duch niewierzącego bogacza pławi się w luksusie nadmiernej troski, to duch wierzącego bogacza dręczony jest dodatkowo wyrzutami sumienia.

CZY CHRZEŚCIJANIN MOŻE BYĆ BOGATY?

W praktyce taka ucieczka od nawrócenia przeradza się w tworzenie apriorycznego założenia, że chrześcijanin może być bogaty, które to założenie nie wynika co prawda z Pisma, ale za to w jego bogatej literze można od biedy znaleźć uzasadnienie przyjętej wcześniej tezy. Pod warunkiem, że

się założy – niesłusznie i w sposób obraźliwy dla Boskiego i ludzkiego autora Biblii – iż księgi natchnione miałyby niwelować wątpliwości nurtujące serca pożądające dóbr ziemskich. Jeśli nie jest łatwo czytać Ewangelię w sposób bezstronny, to z kolei nie jest trudno wyobrazić sobie dajmy na to jakiegoś kosmitę, który przybywszy tu z planety Bezstronna przeczytał interesujące relacje ewangelistów i doszedł do wniosku, że dobrze, iż Bóg wcielił się na Ziemi, bo może dzięki temu nie obowiązują bezstronnych mieszkańców Bezstronnej, wezwania do ubóstwa i przestrogi przed bogactwem formułowane przez nauczyciela z Nazaretu.

UCHO IGIELNE

Cóż jednak robić, jeśli stronnicy ziemianie nauczyli się kazuistycznego faryzejsztwa, w czym pomagają im zresztą egzegeci dostarczający argumentów do ugrzeczniania wymagań Mistrza Bezstronności, którego tak łatwo oskarżyć o posługiwanie się kulturowo uwarunkowanymi sformułowaniami jakoby dziś nieobowiązującymi? Ale przecież nawet jeśli „ucho igielne” to w ówczesnej rzeczywistości nie ucho, lecz brama, trzeba by jeszcze zrobić coś z wielbłądem, żeby go przecisnąć przez nią. Jednak wielbłąd pozostaje wielbłądem, a błogosławieństwo ubóstwa – przekleństwem bogactwa. Tyle że Jezus wyraził swój



stosunek do mamony na tyle jasno, że stosunkowo łatwo jest oślepnąć od tego światła, by w poczuciu „świętego spokoju” błędzić po omacku w poszukiwaniu sensu innego niż zamierzony przez Rabbiego.

Drugą cechą charakteryzującą współczesnych jest oderwanie od materii i ciała, czyli w perspektywie teologicznej: zanegowanie tajemnicy wcielenia. To pokusa znana również czasom przedchrześcijańskim, która jednak od momentu wcielenia się Boga nie może być dłużej usprawiedliwiona. Na czym polega ucieczka od zgorszenia wcieleniem w praktyce? Na gorącym zapewnieniu, że liczy się intencja i ubóstwo duchowe, które jakoby można było oderwać od cielesnego. Jak każda półprawda, i ta również bazuje na prawdziwym spostrzeżeniu: zdarzają się ubodzy duchem bogacze i bogaci duchem biedacy. Ja osobiście spotykam ich rzadko, jednak nie wykluczam że tacy są, podobnie jak nie odrzucam wiary w istnienie wyjątków od reguły. Jednak jeśli reguła ma pozostać regułą, niech wyjątek pozostanie wyjątkiem, a wielbłąd wielbłądem. Zdaje się jednak, że bogacza zdolnego precyzyjnie się przez ucho igielne jest nie łatwiej znaleźć niż igłę w stogu siana.

W PAJĘCZYNIE ZYSKÓW

Pokrewną do mistrzostwa w rozciąganiu uszu igielnych i rozszerzaniu zakresu obowiązywania wyjątków będzie inna jeszcze cecha dzisiejszego człowieka: gwałtowność przekonywania o powołaniu do bycia biznesmenem. Przy czym zapewnianie to nie jest niczym więcej (i niestety niczym mniej też nie) niż usprawiedliwianiem rzekomym Bożym wybraniem tego sposobu życia, który został zaczerpnięty od ludzi tego świata i który niczym się nie różni od niego. Nie przeczę powołaniom do bycia biznesmenami, łaska Boża chodzi bowiem różnymi drogami, a w życiu świeckich na pewno rodzina i praca stano-

wią jej ulubione drogi. Ale jak każda łaska stanowiąca dar i wezwanie, i ta domaga się właściwej odpowiedzi ze strony człowieka. Przy czym ostrzeżenie Dawcy Powołań nie przestało obowiązywać: „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie!” (Mt 6,24). Przyznoszenie przez firmę zysku jest być może służbą Bogu, a prawdopodobnie służy ludziom, jednak nie wyczerpuje znamion powołania i pełnienia woli Bożej.

Przeprowadźmy dla zilustrowania współczesnej mentalności jedno jeszcze ćwiczenie z wyobraźni, tym razem przywołując nie przybyszów z innej planety, ale zmarłego Czesława Strzeszewskiego, profesora KUL. Otóż w swojej Katolickiej nauce społecznej przypominał on opracowane przez dawniejszą katolicką naukę społeczną inspirowaną tomizmem obowiązki, jakim podlega właściciel prywatny. Wśród nich wymienia się na przykład obowiązki w zakresie konsumpcji, do których należą: obowiązek najlepszego zużycia konsumpcyjnego oraz obowiązek przekazania na cele społeczne nadwyżki dochodów ponad słuszne potrzeby. Z kolei nadwyżka dóbr obejmuje: konieczności życiowe oraz potrzeby stanu, przy czym te ostatnie różnicują się w zależności od: przynależności do warstwy społecznej, przynależności do kręgu kulturowego oraz warunków koniunkturalnych.

Nie sądzę, żeby którykolwiek ze współczesnych liderów biznesu słyszał kiedykolwiek o czymś takim, a jeśli by nawet usłyszał – żeby nie skwitował tego pobłażliwym uśmieszkiem. I jeśli nie trzeba być liderem biznesu, aby uśmiechnąć się w reakcji na opracowane co do joty i kreski oczekiwania kierowane w stronę przedsiębiorcy, to uśmiech ten nie oznacza, że takie uporządkowanie sumienia nie jest potrzebne, ale wynika z różnicy w postrzeganiu tychże obowiązków. Być może współczesny chrześcijański biznesmen chętniej będzie mówił o swojej indywidualnej wierze i na nią się powoływał, bo z wiary tej wy-

nikać będą subiektywnie rozumiane obowiązki – obiektywnie mniejsze od dawnych wymagań. Jeden Strzeszewski wie, czy nie jeden współczesny dobroczyńca w perspektywie dawnych postulatów nie powinien zostać potraktowany jako chciwca i złodziej. Ale może nie, wszak pojęcie „słuszných potrzeb” może okazać się wystarczająco elastyczne, żeby uznać, że żyje się po prostu adekwatnie do zmieniających się warunków...

NIEPODZIELNOŚĆ ŻYCIA

Przed wciąż aktualną pokusą bałwochwalstwa przestrzegała Papieaska Rada „Iustitia et Pax” w wartym przeczytania dokumencie „Powołanie lidera biznesu - refleksja”. Wśród największych zagrożeń współczesnego biznesmena wymienili autorzy dokumentu prowadzenie „podzielnego życia”, a więc życia, w którym istnieje rozdziewiek między wiarą a codziennym prowadzeniem interesów. W czym jednak widzę problem – mógłby ktoś zapytać – skoro właśnie o tę niepodzielność życia i wiary zdaje się chodzić dzisiejszym biznesmenom traktującym swoją pracę jako powołanie Boże? „Jedynie” w tym, co już sygnalizowałem: tworzy się religię na miarę współczesnego uwikłania w maksymalizację zysków. To odwrócony ogonem kot, kult złotego cielca, który staje się – cytuję dokument – „swego rodzaju fikcją, której zwykle towarzyszy racjonalizacja”. Polega ona na tym, że co bardziej pobożne dusze potrzebują „pobożnego” usprawiedliwienia nieludzkiego i niebożego bogacenia się.

Tak powstaje swoista „religia bogaczy”; kult pieniądza zostaje ozdobiony etycznymi wartościami oraz uzasadniony Boskim pochodzeniem. Jednak w ten sposób przypomina jeszcze bardziej kult złotego cielca, który tylko w zamiarach jego wyznawców oddaje chwałę Bogu.

Trzej Męczennicy Dominikańscy z Ząbkowic Śląskich i ich kult na przestrzeni wieków

KAMIL PAWŁOWSKI

Na początku XV stulecia Ząbkowice Śląskie, wówczas Frankenstein, niewielkie i spokojne miasteczko stało się areną tragicznych wydarzeń związanych z toczącymi się wówczas wojnami husyckimi. Ofiarami bezlitosnych oddziałów husytów stali się liczni mieszkańcy miasta. Najbardziej jednak wymownym znakiem tego czasu, jest męczeńska śmierć trzech zakonników dominikańskich, członków ząbkowickiego klasztoru wzmiankowanego po raz pierwszy w 1302 roku.

Wojska husyckie (zwolennicy nauk czeskiego reformatora Jana Husa, ur. w 1370 roku, spalonego na stosie 6 lipca 1415 r.) po zwycięstwach odniesionych w Czechach przybyły również na Śląsk. Kiedy dokładnie wtargnęły one do Ząbkowic Śląskich? Zdania na ten temat są podzielone. Najwybitniejszy historyk miasta, Johannes Atanasius Kopietz w swojej pracy poświęconej dziejom Kościoła w Księstwie Ziębickim z 1885 roku wskazuje, że był to dzień 22 marca 1428 roku. Inny

badacz historii Ząbkowic, Franz Tonneniges przyjmuje jednak za tę datę dzień Wielkiego Piątku, 2 kwietnia 1428 roku.

Wspomniany już J.A. Kopietz w następujący sposób przedstawia te tragiczne wydarzenia: „Mieszkańcy Ząbkowic, którzy nie odważyli się bronić, chcieli uciekać. (...) Inni, którzy nie mogli uciec, klęcząc prosili o łaskę dla siebie i dla miasta, jednakże bezskutecznie i zostali bez względu na wiek i płeć, wszyscy wycięci w pień, miasto zrabowane, a potem spalone; w płomieniach zniszczone zostały: przed 13-laty ukończony kościół parafialny [kościół parafialny św. Anny – przyp. aut.], kościół dominikański i większa część budynków mieszkalnych”. Dalej autor przedstawia historię męczeńskiej śmierci, trzech ząbkowickich zakonników: „Przy wejściu na cmentarz zakonny, husyci utworzyli stos ze zrabowanych ze wszystkich kościołów świętych wizerunków, na którym spalili zastępcę przeora konwentu ojca Mikołaja Carpentariusza (...). Tego samego dnia zabili innego członka konwentu, kaznodzieję klasztoru, ojca

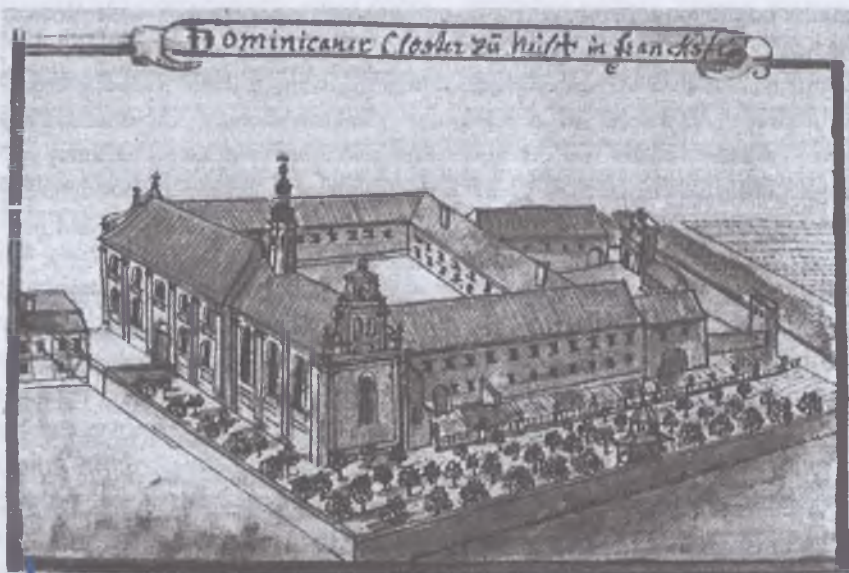
Jana Budę, którego pocięli na kawałki. Brata Andrzeja, który był diakonem, zabili przed Bramą Wrocławską przybijając go na skrzydle bramy i strzelając do niego”. Inne przekazy mówią



Relikwiarz w dawnym kościele dominikańskim w Ząbkowicach Śląskich.

o obdarciu głów braci ze skóry, w celu ośmieszenia noszonych przez nich tonsur. W szczególnie sposób w świadomości najeźdźców utrwaliła się postawa ojca Mikołaja. W rozmowach z Johannesem Niderem (1385-1438), husyci mieli stwierdzić otwarcie: „Takiego człowieka nie widzieliśmy jeszcze nigdy i od tego czasu nie widzieliśmy również osoby tak mężnej i nie ugiętej”. Można więc z pewnością rzec, iż zarówno na postępowanie ojca Mikołaja jak i dwóch pozostałych zakonników, miały mocny wpływ słowa Jezusa Chrystusa: „Do każdego więc, kto przyzna się do Mnie przed ludźmi, przyznam się i ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10, 32).

Kult trzech ząbkowickich męczenników rozpoczął się wręcz natychmiast. Z wielkim szacunkiem i czcią zebrano ich doczesne szczątki, umieszczając je w częściowo odbudowanym kościele. Burmistrz miasta Martin Koblitz, w swojej kronice



F.B. Werner, Klasztor Dominikanów w Ząbkowicach Śląskich, około 1740 r.

„Annales Francostenenses” wspomina o tablicy umieszczonej na chórze muzycznym, zawierającej następującą teść w języku łacińskim: „Roku Pańskiego 1428 tego samego dnia stała się za wiarę i rzecz taka: w dzień Męki Pańskiej [tj. 2 kwietnia – przyp. aut.] spalony został brat Nicolaus Carpentarii, zastępca przeora tegoż konwentu, człowiek prowadzący święte życie, przy wejściu na cmentarz przez husytów, z tego powodu, że częściowo wygłaszał kazania przeciwko ich sekcje. Tegoż dnia zadłębali [oni] brata Johanna Budę z tego samego powodu, pociągając go na kawałki. A kolejnego brata Andreasa kantora diakonów ustrzelili z łuku na zewnątrz przed bramą Wrocławską. Następnie zniszczyli liczne miasta i wioski, i po dużej części cały Śląsk”. Można przypuszczać, iż tablica ta została wykonana bezpośrednio po opisanych wyżej wydarzeniach.

Bohuslav Balbin (1621-1688), czeski jezuita w opublikowanym w 1682 roku dziele pt. „Miscellanea historica regni Bohemiae Decadis I. liber IV. Hagiographicus: seu Bohemia sancta, continens sanctos et beatos Bohemiae, Moraviae, Silesiae, Lusatae...” wspomina, że sam odwiedził Żabkowice Śląskie w 1654 roku, w związku z czym potwierdza, że w tym czasie w kościele dominikańskim w Żakowicach okazywane były relikwie trzech męczenników Mikołaja, Jana i Andrzeja. O kulcie żabkowickich braci w XVIII wieku wspomina jeszcze wiele innych źródeł, jak choćby słynna „Glaciographia oder Glätzische Chronica...” z 1625 roku, autorstwa Georga Aelurusa, pochowanego właśnie w żabkowickim kościele dominikańskim. W czasie trwania wojny trzydziestoletniej, w 1646 roku relikwie zostały zbezczeszczone przez wojska szwedzkie.

W 1724 roku w czasie prac remontowych w kościele klasztorным, relikwiarz został przeniesiony do zakrystii. Po zakończeniu remontu relikwie po uprzednim ich oczyszczeniu



F. Toenniges, Trzej Męczennicy Dominikańscy.

Modlitwa o wstawiennictwo Męczenników Dominikańskich z Żabkowic Śląskich, o. Mikołaja Carpentariusza, o. Jana Budy i diakona Andrzeja Cantoriusa.

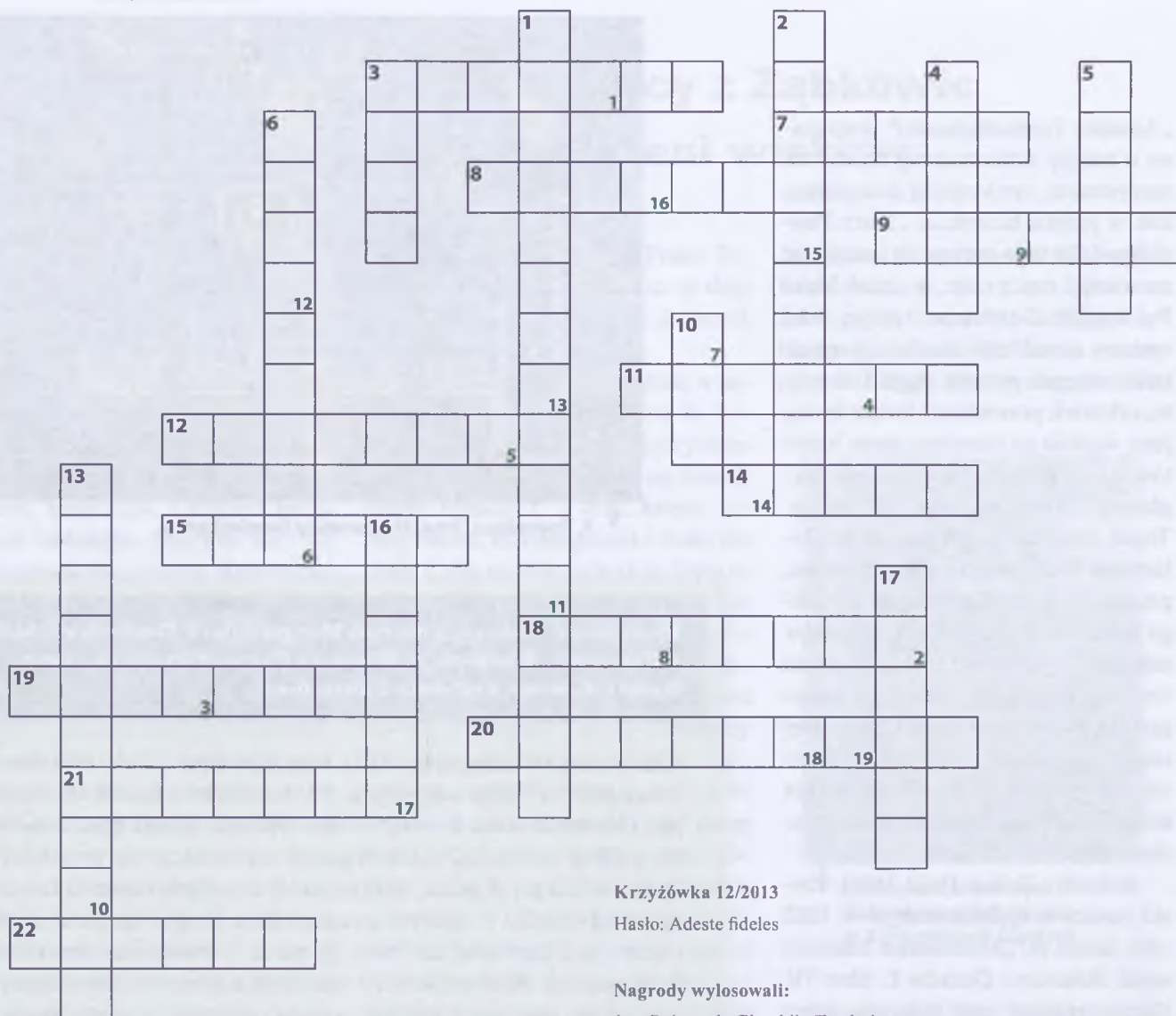
Wszchemogący i Miłosierny Boże, trzech Męczennicy Dominikańscy w 1428 roku oddali za Ciebie swoje życie. Poprzez okrutną śmierć Męczeńską złożyli największe świadectwo o Tobie. Dla nich śmierć była dopełnieniem ich wielkiej miłości ku Tobie. Napełnij nas duchem tych świadków wiary, byśmy za ich przykładem, przynajmniej w małych rzeczach codziennego życia, odważnie i z czystym sercem szli za Tobą w miłości, cierpliwości i wierności. Zachowaj nas Boże Ojcze, za wstawiennictwem tych trzech Żabkowickich Męczenników od wszelkich niebezpieczeństw duszy i ciała oraz udziel nam łaski, abyśmy po dobrym życiu na ziemi mogli kiedyś oglądać Twoje Oblicze na wieki w niebie.

Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

i ozdobieniu zostały ponownie przeniesione do nawy świątyni. Tam też były czczone do czasu sekularyzacji klasztoru w 1810 roku. W 1815 roku nastąpiło ich przeniesienie do kościoła parafialnego św. Anny. W 1885 roku oszklona, drewniana skrzynka zawierająca doczesne szczątki żabkowickich męczenników, przechowywana była w kaplicy brackiej kościoła parafialnego. Przy relikwiarzu znajdowała się wówczas drewniana, XVII-wieczna tablica zawierająca inskrypcję mówiącą o wydarzeniach z 1428 roku, jak również wskazującą, iż została ona wykonana na wzór wcześniejszej, której tekst pozwoliłem sobie wcześniej przytoczyć. Niestety obiekt ten nie zachował się do naszych czasów.

Pomimo wielu wzmianek dotyczących omawianych relikwii w XIX wieku, ich kult zdaje się osłabnąć w owym czasie, co może być spowodowane niedostępnym dla ogółu wierznych miejscem ich przechowywania. W 1934 doczesne szczątki męczenników znajdowały się w zakrystii.

Trzej Męczennicy Dominikańscy „powrócili” do swojej świątyni dopiero w 1970 roku, natomiast w 2004 roku anonimowi fundatorzy ofiarowali nowy relikwiarz. W 2007 roku biskup świdnicki Ignacy Dec, zatwierdził tekst modlitwy za wstawiennictwem żabkowickich męczenników.



Krzyżówka 12/2013

Hasło: Adeste fideles

Nagrody wylosowali:

1. s. Rajmunda Głombik, Trzebnica
2. Łukasz Gołąbek, Henryków
3. Wanda Gruszecka, Wrocław
4. Agnieszka Kowcz, Szymonków
5. Anna Mihułka, Lewin Brzeski

krzyżówka 2/2014

Poziomo: 3) Wierzchni ubiór duchownych katolickich. 7) Święta księga islamu. 8) Miejsce objawień Maryi - Bernadecie Soubirous. 9) Miejsce wiecznej kary. 11) Przekład łaciński Pisma Świętego autorstwa św. Hieronima. 12) Józef, najwyższy historyk żydowski, autor „Dawnych dziejów Izraela”. 14) Imię egipskiej służącej, matki Izmaela. 15) Przełożony klasztoru. 18) Wyjaśnianie i komentowanie tekstów biblijnych. 19) Świeca zapalana m.in. 2 lutego. 20) Ustanowienie ważności stanowisk lub władz kościelnych. 21) Święty, patron zakochanych. 22) W Kościele katolickim i prawosławnym, mężczyzna mający najniższy stopień święceń.

Pionowo: 1) Odkupienie winy. 2) Formuła liturgiczna głosząca chwałę Boga. 3) Msza niedzielna w południe. 4) Strój siostry zakonnej. 5) Na szyi spowiednika. 6) Jadalnia w klasztorze, seminarium duchownym. 10) W Kanie Galilejskiej. 13) Pańskie, obchodzone w kościele katolickim 2 lutego. 16) Kościelny instrument muzyczny. 17) Apostoł, wybrany w miejsce Judasza Iskarioty.

Listy z pól oznaczonych liczbami utworzą hasło. Rozwiązanie krzyżówki należy przesłać na kartce pocztowej do 28.02.2014 r. z dopiskiem „Krzyżówka z nr. 2/2014”. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----

13	14	15	16	17	18	19
----	----	----	----	----	----	----

Klerycy modlą się w naszych intencjach

Każdy kto będzie chciał, aby jego intencja została omodlona przez alumnów Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu może to uczynić za pośrednictwem internetu. Wystarczy wejść na stronę

www.seminarium.wroclaw.pl

a tam znajdziemy już tzw. skrzynkę intencji. Możemy prosić o modlitwę w naszych intencjach, a bracia klerycy będą tę modlitwę zanosili do Pana Boga za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, w każdą środę podczas nowenny. To kolejna okazja dla wszystkich, którzy wiedzą, jak wielka jest wartość modlitwy i jak wielkie owoce może przynieść. W zamian wspólnota Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu prosi o modlitwę w intencji nowych i świętych powołań kapłańskich, szczególnie do naszego wrocławskiego „domu ziarna”. **Zachęcamy wszystkich do nadsyłania swoich intencji.**



Z ARCHIWUM MWSD

REKLAMA



Inicjatywy duszpasterskie. Przepis na sukces

29 zł

stron 268, format A5



Ks. Janusz Mastalski Wartości kapłańskie

32 zł

stron 348, format A5

W roku 2004 kwartalnik „Homo Dei” rozpoczął prowadzenie nowego działu zatytułowanego „Inicjatywy duszpasterskie”. Redakcja prezentowała i równocześnie propagowała nowe, niezwykłe formy duszpasterzowania. Przez te lata na łamach naszego czasopisma kapłani i świeccy opowiedzieli o blisko 50 tego typu działaniach. Wybrane z obszernego zbioru inicjatywy zostały teraz zaprezentowane w niniejszej książce i – mamy nadzieję – staną się inspiracją dla duszpasterzy oraz sprawią, że życie w naszych parafiach będzie stawało się coraz bogatsze, a przez to także pogłębi się nasza wiara.

Wartości w życiu osób duchownych stanowią fundament realizacji ich powołania, bowiem opierają się na nich ich codzienne wybory. Aby życie kapłańskie miało sens i smak, musi obfitować w idee, dla których warto poświęcić swój czas i zdrowie. Dlatego trzeba ciągle na nowo odkrywać i umacniać te wartości, które umożliwiają dostrzeganie znaczenia ofiary, wysiłku, wyrzeczeń itp. Autor opisuje siedem wartości, bez których realizacji kapłaństwo staje się pustą formą. Są to: prawda, wiara, powołanie, czystość, miłość, uczciwość i drugi człowiek. Proponuje także metody i środki zaradcze, które pozwolą uchronić się przed negatywnymi skutkami braku troski o nie.

partoniat medialny: www.wiara.pl; www.kapłani.pl

Wydawnictwo Homo Dei

ul. Zamojskiego 56, 30-523 Kraków,
tel.: 12 656 29 88, faks: 12 259 81 21
e-mail: dystrybucja@homodei.com.pl

Zamówienia można składać telefonicznie, e-mailem
lub przez stronę internetową

www.HomoDei.com.pl

HOMO
DEI

PRZYGODA W REALU

**TYLKO
150
MIEJSC!**

REKOLEKCJE W WYJĄTKOWYM MIEJSCU!
(tylko dla chłopaków - uczniów gimnazjum)

gdzie: Klasztor Księgi Henrykowskiej
(Henryków Śl., Pl. Cystersów 2)

kiedy: 14-16 II 2014 - ZAREZERWUJ CZAS ;)
(bierz przyjaciół i przyjeżdżaj!)

zapisy: przygodawrealu@gmail.com, 74 81 05 135

gospodarz: Metropolitalne Wyższe Seminarium
Duchowne we Wrocławiu

program: CIEKAWE KONFERENCJE
(o Bogu, przygodach, miłości, o szukaniu
własnej drogi w życiu)

GRA TERENOWA "RESCUE MISSION"

NIETYPOWE ZWIEDZANIE SEMINARIUM

**MOŻLIWOŚĆ POZNANIA SEMINARYJNEGO
STYLU ŻYCIA**

wymagania: KOSZT 50zł, ZGODA RODZICÓW
wiecej informacji:

<http://henrykow.archidiecezja.wroc.pl/seminarium/>



<http://facebook.com/przygodawrealu>